KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, PIĄTEK 23 STYCZNIA 1931 ROKU. Nr. 18.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

NA TERENIE PARLAMENTARNYM.

W PONIEDZIAŁEK BRZEŚĆ W SEJMIE.

TRYBUNAŁ STANU.

WARSZAWA, 22.1. (Tel. wł.). Odbyło się dziś posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej, celem ustalenia kandydatów do Trybunału Stanu ośmiu przedstawicieli Sejmu i czterech Senatu. Z ramienia B. B. zaproponowano jako kandydatów: Mieczysława Ettingera (Warszawa), Marjana Strumiłło (Wilno), dr. Jana Modrzejowskiego (Lublin), mec. Wacława Rembertowicza (Warszawa), oraz Jędrzeja Moraczewskiego i Wacława Sieroszewskiego.

Kandydatury tych dwóch ostatnich wywołały w kołach politycznych zrozumiałe wrażenie i komentarze.

SEJM I SENAT.

Na ostatnim punkcie porządku dziennego poniedziałkowego posiedzenia Sejmu jest sprawa brzeska, wniosek Klubu Narodowego.

W piątek o godzinie 11 zbiera się senacka komisja prawnicza, na której senator mec. Poczętowski zreferuje ten wniosek.

Przypuszczalnie na najbliższem posiedzeniu Senatu będzie ona przedmiotem obrad.

Termin posiedzenia Senatu został zmieniony. Posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 11 zrana, a nie we wtorek jak pierwotnie przewidywano. Wskutek tego posiedzenie Senatu odbędzie się w południe, a Sejmu wieczorem.

KOMISJA BUDŻETOWA.

Przez cały czwartek toczyły się obrady komisji budżetowej. Przy omawianiu budżetu Prezydenta Rzeczypospolitej poseł Wyrzykowski w imieniu Kl. Chł. zgłosił wniosek o obniżeniu poborów personalnych o 15 proc., podobnie jak i we wszystkich innych resortach. Oczywiście wniosek upadł.

8 MILJONÓW ZATWIERDZONO.

Po referacie p. Rząsty (BB) zatwierdzono kredyty dodatkowe na rok 1928-29, a odrzucono wniosek p. Rymara, uznający nielegalność poczynionych przez Rząd przekroczeń. Wnioskodawca zapowiedział zgłoszenie tego wniosku, jako wniosku mniejszości.

DJETY POSELSKIE.

Bardzo ciekawa dyskusja toczyła się przy budżecie Sejmu i Senatu. Mianowicie poseł Czuma (B. B.) postawił wniosek o obniżenie djet poselskich i senatorskich o 15 proc.

Pos. Czapiński zwrócił uwagę, że zastosowanie obniżek tylko do posłów i senatorów jest demagogją.

Poseł Kornecki (Kl. Nar.) zgodził się na wniosek referenta, ale zaproponował również obniżkę poborów równorzędnych kategoryj urzędników, a więc ministrów, wiceministrów, oraz dyrektorów banków państwowych.

Poseł Polakiewicz sprzeciwił się tylko obniżeniu poborów minstrów i wiceministrów.

Głosowanie w tej interesującej sprawie odroczono do piątku.

SPRAWA POSŁÓW UKRAIŃSKICH.

Na piątkowem posiedzeniu sejmowej komisji regulaminowej rozpatrywano wniosek klubu ukraińskiego o zwolnienie posłów ukraińskich. Odpowiedni wniosek zreferował p. Zachajkiewicz. W trakcie dyskusji poseł Stroński (Kl. Nar.) zgłosił wniosek następujący:

— Komisja zwraca się do przedstawiciela Rządu o wskazanie, w jakich działaniach ujawniły się zbrodnie, o które przeciw wymienionym posłom toczy się śledztwo.

Dalej wnioskodawca domaga się przyspieszenia postępowania sądowego i zwraca uwagę, że długie przetrzymywanie w więzieniu kompliku e sprawę.

Przedstawiciel prokuratorji Krychowski przyjął to wezwanie do wiadomości.

Wniosek p. Zachajkiewicza o zwolnienie posłów, podobnie jak i wniosek o zawieszenie postępowania przeciw p. Kohanowi został odrzucony.

ZNIŻKA CEN

zapomocą środków administracyjnych.

WARSZAWA, 22.1. Władze zapowiedziały przed kilku dniami wielką akcję w kierunku obniżenia cen.

Jak słychać, zamiarem władz jest przeprowadzenie tej akcji drogą nacisku moralnego i narad a w razie potrzeby także za pomocą środków administracyjnych.

W chwili obecnej odbywają się konferencje i narady w zrzeszeniach zainteresowanych kupców i przemysłowców.

Akcja bezpośrednia rozpocząć się ma z początkiem lutego i ma być podzielona 3 etapy.

W pierwszym etapie akcja zniżkowa dotyczyć ma 3 artykułów, mianowicie mięsa, chleba i nabiału.

Cena mięsa, w intencjach inicjatorów akcji ma być obniżona o 20 procent, tak, aby mięso wołowe kosztowało w detalu 1 zł. 70 gr. do 1 zł. 80 gr. za kilogram. Służyć po temu ma stworzenie giełdy mięsnej, któraby dostosowała cenę detaliczną do cen żywca.

Chleb ma potanieć o dalsze 2 grosze na kilogramie, nabiał o 10 procent.

W drugim etapie ma przyjść kolej na zniżkę w restauracjach. Tutaj inicjatorzy obiecują sobie, zależnie od klasy zakładu zniżki od 10 do 25 procent.

W trzecim etapie wreszcie chodzić będzie o przeprowadzenie zniżki w przemyśle, głównie w włókiennictwie.

Takie są plany. Inną rzeczą jest już sprawa ich realności.

KLUB SPORTOWY „LEGJA"

przeciw ppłk. Ryszankowi.

WARSZAWA. 22.1. W tych dniach odbyło się walne zebranie wojskowego klubu sportowego „Legja", w celu wybrania nowego zarządu. Jak wiadomo, dotychczasowym prezesem klubu był jeden z oficerów więzienia brzeskiego, słuchacz Wyższej Szkoły Wojennej, ppłk. Ryszanek. Na zebranie przybyły 34 osoby, przyczem nie zjawił się sam prezes, ppłk. Ryszanek.

Po załatwieniu szeregu spraw formalnych, przystąpiono do wybrania nowych władz. Przewodniczący zebrania zaproponował na prezesa klubu ppłk. Ryszanka, a kiedy na propozycję tę ozwały się okłaski części zebranych, nie zapytawszy się, czy jest ktoś przeciwny i nie zarządziwszy głosowania, oddał przewodnictwo swemu zastępcy, aby zapytać nieobecnego ppłk. Ryszanka, czy przyjmuje wybór.

Kiedy za chwilę przewodniczący powrócił na salę, jeden z członków klubu zapytał go, dlaczego nie zarządzono głosowania nad wyborem prezesa. Otrzymawszy odpowiedź, że ppłk. Ryszanek został wybrany przez aklamację, zgłosił wraz z kilku kolegami stanowczy sprzeciw i zażądał zaprotokułowania, że część członków wypowiada się przeciwko wyborowi ppłk. Ryszanka. Przewodniczący oświadczył, że nie zgadza się na przyjęcie sprzeciwu i na wciągnięcie go do protokułu.

Po oświadczeniu tem powstał straszny tumult. Członkowie klubu pozrywali się z miejsc. Kilku z nich, wśród okrzyków oburzenia, rzuciło swe legitymacje na stół prezydjalny na znak protestu przeciwko zamiarowi wyboru oficera brzeskiego na prezesa klubu. Następnie 18 osób z pośród ogólnej liczby 34, a więc więcej, niż połowa, demonstracyjnie opuściło zebranie.

Ppłk. Ryszanek wyboru na prezesa, odbytego w takich warunkach, nie mógł przyjąć. Okazało się rzeczą oczywistą, że głosowała za nim mniejszość i to złożona li tylko z wojskowych w czynnej służbie. Wobec jednak zajścia na zebraniu, zanosi się w klubie na rozłam.

Niemcy górnośląscy

POTURBOWALI POLICJANTA.

KATOWICE, 22.1. — Wczoraj wieczorem w Siemianowicach powracający ze służby policjant Jesionek natknął się na 3 mężczyzn, którzy dla sprowokowania go śpiewali niemiecką pieśń rewolucyjną.

Kiedy policjant wezwał ich do uspokojenia się, osobnicy ci rzucili się nań, powalili na ziemię i dotkliwie pobili. Podczas szamotania udaoł się posterunkowemu wydobyć rewolwer, co skłoniło napastników do ucieczki.

Angielska deleg. węglowa

WYBIERA SIĘ DO POLSKI.

LONDYN. 22.1. — Rokowania o międzynarodowy układ węglowy wchodzą w nową fazę. Z inicjatywy wybitnych przemysłowców węglowych pod kierownictwem p. Archerta, twórcy kartelu „Pięciu hrabstw", projektowany jest obecnie wyjazd angielskiej delegacji węglowej do Polski i kontynuowanie rozmów, zainicjowanych w Londynie.

W kołach dobrze poinformowanych przewidują, że ta wizyta reprezentantów przemysłu angielskiego przyspieszy prace nad sfinalizowaniem międzynarodowego układu węglowego, regulującego eksportowe ceny węgla na rynku skandynawskim.

Napad szaulisów na Jasełka.

Sprawa sądowa za „fałszowanie historji".

WILNO, 22.1. — Z pogranicza litewskiego donoszą o bestjalskim napadzie, jakiego dokonali szaulisi i policjanci litewscy na Jasełka, urządzone przez dzieci szkoły polskiej w Muśnikach.

W Jasełkach występowali królowie polscy, między nimi również Jagiełło. Podczas przemówienia Jagiełły do Witolda obecny urzędnik policji wszczął awanturę, twierdząc, że przemówienie Jagiełły nosi charakter antylitewski.

Na jego wezwanie wtargnęło do sali dwu, przebranych w ubrania cywilne policjantów i kilku szaulisów, którzy rzucili się na scenę i poczęli zdzierać kostjumy z dzieci. Chłopcu, grającemu Jagiełłę, zerwali z głowy koronę, zdarli z niego płaszcz, poczem pobiwszy go, wyrzucili na ulicę.

Przedstawienie oczywiście zostało przerwane. Kierownik szkoły Anzelm Chróstowicz pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej za „tendencyjne i fałszywe przedstawienie dziatwie historji Litwy i Polski".

Ekspertyza niemiecka

o zabłąkanych lotnikach.

WARSZAWA, 22.1. — Według wiadomości z Opola protokół ekspertyzy, przyaresztowanych samolotów polskich, przeprowadzonej przez kapitana Oxe, wypadł dla oskarżonych bardzo pomyślnie.

Kapitan Oxe stwierdził między innemi, że kompasy samolotów mogły zamarznąć w górze, gdzie temperatura jest niższa, a po wylądowaniu, na ziemi — pod wpływem cieplejszego powietrza i braku pędu — kompasy mogły znowu odmarznąć i działać normalnie.

Kapitan Oxe w zakończeniu swego protokółu stwierdził, że zabłędzenie lotników jest najzupełniej możliwe.

Ekspertyza kapitana Oxe wypadła tak korzystnie dla oskarżonych, że nawet prokurator zmuszony był w akcie oskarżenia zaznaczyć, że zabłądzenie lotników nie jest wykluczone.

Akt oskarżenia przeciwko aresztowanym lotnikom polskim został doręczony sądowi. Oskarżenie zarzuca lotnikom nielegalne przekroczenie granicy i wykroczenie przeciw niemieckiej ustawie o lotnictwie

PRZEGLĄD PRASY.

Przepaść.

Po rozprawie brzeskiej w sejmowej komisji prawniczej „Gazeta Polska“ z 22 b. m. zamieściła obszerny artykuł apoteozujący „zasadę Brześcia“ przyczem pisze:

Takie czy inne traktowanie więźniów w Brześciu dla mas jest zagadnieniem bardzo drugorzędnem — każdy może ten fakt ocenić jak chce — ale fakt pozostaje faktem. Istotnie jesteśmy świadkami dziś ciekawego zjawiska. Fala protestów, która z lekkiej ręki profesorów Uniw. Jag. przeszła przez cały kraj — jest bardzo płytką — obraca się wyłącznie w sferze inteligencji.

„Traktowanie więźniów w Brześciu“ — „zagadnieniem bardzo drugorzędnem“...

To warto zapamiętać. I drugie: — „fala protestów jest bardzo płytką — obraca się wyłącznie w sferze inteligencji“. Tak mówią ci, którzy głoszą hasło „rządów elity“.

W dalszym ciągu autor artykułu, najwyraźniej zwolennik „elity brzeskiej“ entuzjazmuje się Brześciem, jako „będącego przejawem woli“.

Na tle takich wywodów coraz mocniej zarysowuje się przepaść dzieląca obóz rządzący od reszty społeczeństwa. Pisze „Gazeta Warszawska“:

Tragedja Polski współczesnej nie stąd pochodzi, że kilkunastu ludzi cierpiało zniewagi moralne, że podeptano w nich godność ludzką, że zadawano im cierpienia fizyczne, bo Polacy wiele takich cierpień znieśli w ciągu lat niewoli. Pochodzi ona stąd, że istnieją w Polsce ludzie, którzy są zdolni do zrobienia tego, co dziś nosi nazwę — „Brześć“, i że są ludzie, którzy wcale nie rozumieją, jaki odruch sumienia i instynktu wyrobionego przez wieki kultury i cywilizacji wywoła to słowo „Brześć“ w sumieniu polskim.

Trzeba sobie jasno i odważnie powiedzieć, że istnieje nieprzebyta przepaść między obozem rządowym, a znakomitą większością społeczeństwa polskiego w pojmowaniu i odczuwaniu rzeczy elementarnych, podstawowych w życiu człowieka, społeczeństwa i narodu.

Dziś, gdy już wypowiedziała się opinja, gdy dał poznać swoje stanowisko Rząd, czas przejść do wniosków politycznych. Bo społeczeństwo zdrowe nie zadawalnia się zajęciem stanowiska, określeniem, co jest złe, a co dobre, lecz usuwa zło, a podtrzymuje dobro. Działanie w duchu pewnych idei i dla osiągnięcia określonych celów nazywa się zaś polityką. „Brześć“ się w Polsce nie może powtórzyć; musi być usunięty z życia polskiego to, co znalazło swój wyraz, co ujawniło swe oblicze umysłowe i moralne w sprawie brzeskiej. Oto jest wniosek polityczny, narzucający się z całą mocą każdemu, kto protestował publicznie lub w sumieniu swem zajął stanowisko wobec wydarzeń brzeskich.

Wnioski.

Pisząc o rezultacie debat w sejmowej komisji prawniczej pisze w „Robotniku“ pos. Niedziałkowski:

Co do nas, nie stanowi dla nas wynik obrad Komisji prawniczej Sejmu żadnej niespodzianki. Stwierdzamy tylko:

1) że p. Michałowski nie zaprzeczył ani jednemu z faktów, przytoczonych w interpelacji, ani jednemu z faktów nowych, ogłoszonych na wtorkowem posiedzeniu;

2) że p. Michałowski nie wyjaśnił, dlaczego jego wywiady prasowe o losie więźniów brzeskich były niezgodne z prawdą;

3) że wywody prawne pos. pos. Babskiego i Czernickiego, wykazujące szereg pogwałceń już nie tylko ustaw, ale i wewnętrznych regulaminów wojskowych, nie spotykały się z żadnym sprzeciwem ze strony i p. Michałowskiego i p. Paschalskiego.

W rezultacie ogólnym postawę obozu „sanacyjnego“ wobec sprawy Brześcia można określić na podstawie przebiegu obrad komisji prawniczej, jako poprostu tchórzliwy cynizm.

Ci zaś uczestnicy obozu, jak prof. Krzyżanowski, jak część konserwatystów, ci profesorowie warszawscy, którzy podpisywali „drugie“ oświadczenie, — ci wszyscy, którzy liczyli — z pewnością szczerze — na szybkie wyjaśnienie sprawy, — ci wszyscy otrzymali „miarodajną“ odpowiedź.

Ale sprawa Brześcia nie jest bynajmniej skończona.

Zniżka cen.

Pisze w krakowskim „I. K. C.“ znany ekonomista p. F. Zweig na temat akcji Rządu zmierzającej do obniżenia cen:

Wbrew opinji sceptyków, rekrutujących się zwłaszcza z zainteresowanych sfer, Rząd ma, naszem zdaniem, możność skutecznego przeprowadzenia tej akcji, ma możność realizacji swych obietnic, ale jedynie pod następującymi warunkami:

Do prowadzenia każdej akcji niestety trzeba... pieniędzy. Trzeba więc i tu odpowiednich funduszów budżetowych na sfinansowanie akcji. Dlaczego?

Wiadomo, iż Rząd jest największym przedsiębiorcą przemysłowym, posiada koleje, pocztę, monopole, kopalnie, rafinerje, lasy, fabryki nawozów sztucznych, fabryki metalurgiczne i t. d. Ceny, pobierane przez te przedsiębiorstwa, wcale nie są niższe od cen prywatnych. Otóż, Rząd, rzucając hasło zniżki cen przemysłowych, musi dać dowód, że akcję tę traktuje poważnie, że ma chęć i możność przeforsowania jej i przeprowadzenia do końca. Musi też akcję tę przedewszystkiem zacząć od siebie samego. Obniżka, choćby drobna, taryfy pocztowej, czy kolejowej, zniżka cen monopolowych, obniżka cen przedsiębiorstw państwowych, zrobilaby duży efekt zarówno realny, jak i psychologiczny, albowiem gospodarka państwowa w naszem życiu gospodarczem posiada wielkie znaczenie.

Oczywiście do przeprowadzenia choćby częściowej zniżki cen przedsiębiorstw państwowych trzeba pewnych funduszów (na pokrycie zmniejszonych wpływów w okresie przejścioym), dlatego Rząd, inicjując ogólną akcję zniżki cen, musiał na sfinansowanietej akcji w swoim własnym zakresie przeznaczyć z góry pewne fundusze budżetowe.

W dalszym ciągu p. Zweig zwraca uwagę na politykę karteli, kwestję ceł i t. d. Stwierdza jednak, że obniżka cen zapoczątkowana powinna być w przedsiębiobrstwach państwowych.

ZATARG POLSKO-NIEMIECKI

w rozprawach Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 22.1. Jak już donosiliśmy, wczorajsze posiedzenie rady Ligi Narodów było w dużej swej części poświęcone sprawie stosunków polsko - niemieckich. Pierwszy wygłosił przemówienie minister spraw zagranicznych Rzeszy, Curtius, a po nim min. Zaleski.

Mowa min. Curtiusa miała najwidoczniej na celu pozyskanie sympatji rady Ligi Narodów, gdyż wypowiedziana była w tonie spokojnym. Na wstępie Curtius zaznaczył iż rząd niemiecki zmuszony jest zwrócić się do rady, poczem przeszedł odrazu do sprawy Związku b. powstańców śląskich, zarzucając mu szereg gwałtów. Curtius skarżył się też na to, że podczas wyborów na Śląsku Górnym 5.000 wyborców niemieckich nie zostało dopuszczonych do głosu. Omawiając propagandę rewizjonistyczną, Curtius zaznaczył, że stosunek Niemiec do sprawy rewizji granic jest wszystkim dobrze znany, jednakowoż rząd niemiecki iść będzie do tego celu jedynie drogą pokojową.

Bezpośrednio w odpowiedzi na mowę Curtiusa min. Zaleski oświadczył, że w dyskusji weźmie pod uwagę jedynie notę Volksbundu, nie zaś notę rządu niemieckiego, ponieważ mieszanie się czynników zagranicznych do spraw mniejszościowych jest niedopuszczalne. W dalszym ciągu minister zaznaczył, że stosunki na Śląsku Górnym poprawiały się stale, a ich zakłócenie nastąpiło dopiero po osławionej mowie Treviranusa.

Przechodząc do położenia mniejszości polskiej w Niemczech, min. Zaleski oświadczył, że nie jest ona wcale tak pomyślna, jakby to wynikało z tego, co powiedział min. Curtius. W niemieckiej części Śląska Górnego na 542.508 Polaków jest zaledwie 28 szkół polskich, gdy tymczasem po stronie polskiej Śląska Górnego, gdzie mieszka tylko 280.000 Niemców, mamy 84 szkoły niemieckie powszechne oraz 13 szkół średnich, których Polacy po stronie niemieckiej Śląska wcale nie mają.

Popołudniu rada Ligi Narodów przystąpiła do dalszych obrad nad sprawą polsko - niemiecką, przyczem minister Rzeszy Curtius wygłosił drugą mowę. W niej bronił przedewszystkiem pokojowego charakteru Stahlhelmu oraz powtórzył skargi, dotyczące gwałtów, dokonanych rzekomo na niemcach podczas wyborów na Śląsku Górnym. Granicę z Polską nazwał Curtius „krwawiącą“ i oskarżył rząd polski o prowadzenie stałej polityki odniemczania ziem zachodnich.

W odpowiedzi na to min. Zaleski, przyznając, że istotnie walki wyborcze na Śląsku Górnym miały miejsce i że winni nadużyć zostaną ukarani, a szkody wynagrodzone — podkreślił, że mniejszości niemieckie mają prawo zwracania się do sądu najwyższego w Polsce. A dla zilustrowania, w jakich warunkach żyje mniejszość polska w Niemczech, min. Zaleski przytoczył fakt zamknięcia 19 szkół polskich w regencji pilskiej.

Raport sprawozdawczy ma być ogłoszony w sobotę.

Wrażenie w Berlinie.

BERLIN, 22.1. Komentarze korespondentów pism niemieckich z Genewy do wczorajszej dyskusji polsko - niemieckiej wskazują, że Niemcy starają się zatuszować przed opinją publiczną swe słabe stanowisko i przybrali już dziś miny zwycięzców.

Mowę ministra Curtiusa powitały wszystkie pisma, nawet nacjonalistyczne, bardzo przychylnie. Zgodnym chórem oświadcza się tutaj, że mowa była doskonała, że minister Curtius b. zręcznie wzmocnił sytuację Niemiec nowemi argumentami, że zręcznie odpierał zarzuty Polski. Przedewszystkiem i z uznaniem podkreśla się, że minister Curtius odrzucił „insynuację“ ze strony Polski, jakoby Niemcy uprawiały w Genewie kampanję rewizjonistyczną i że przytem jednak stwierdził raz jeszcze przed forum światowem, że żądanie rewizji granic jest pragnieniem narodu niemieckiego, jednakże na drodze pokojowej. Po raz pierwszy nareszcie padły tutaj ze strony Niemiec oficjalnie wobec świata słowa „rewizja“ — oświadcza jeden z korespondentów, lecz Polska sama to słowo wywołała, insynuując nam rzecz, której nie zamierzaliśmy poruszać i nie poruszaliśmy — pisze inny dziennik.

Mowa ministra Curtiusa wzmocniła zachwiane w ostatnich czasach zaufanie zgranicy do Niemiec — pisze „Vossische Zeitung“.

Wystąpienie ministra Zaleskiego komentuje złośliwie prasa berlińska jako rzekomą „rejteradę“, wycofanie się z poprzedniego stanowiska, za objaw skłonności do uznania rzekomo „słusznych żądań“ Niemiec. „Wywody min. Zaleskiego były przyznaniem się do winy i zasadniczem przyjęciem żądań Volksbundu“ (??) — piszą. W szczególności dotknęły Niemcy „wciągnięcie do dyskusji osoby prezydenta Hindenburga“, co nazywają nawet nietaktem. Specjalnie ostro zwraca się przeciwko temu „Germania“, która pisze, że podobne zestawienie prezydenta Hindenburga z woj. Grażyńskim „jest uwłaczające czci i godności prezydenta Rzeszy“. Inne dzienniki oburzają się na porównanie Związku powstańców ze Stahlhelmem, gdyż Związek powstańców jest organizacją wojskową, natomiast Stahlhelm tylko sportową (??).

Pisma nacjonalistyczne przyjęły mowę Curtiusa z mniejszym zachwytem, aniżeli pisma republikańskie, aczkolwiek bardzo życzliwie, jednakże odnoszą się one do wyników całej dyskusji, w przeciwieństwie do pism republikańskich, z nieufnością i pesymizmem i zapytują: jakie będą teraz praktyczne następstwa i czy da się je wogóle uzyskać?

Odprężenie.

GENEWA, 22.1. Po wczorajszym gorącym dniu w Genewie panowało dziś odprężenie. W czasie dzisiejszego posiedzenia min. Zaleski referował wynik międzynarodowej ankiety w sprawie handlu niewolnikami w republice liberyjskiej.

Wieczorem toczyła się debata nad sprawą konferencji rozbrojeniowej.

Panuje ogólne przekonanie, że obrady Rady Ligi Narodowej zakończą się w sobotę.

PŁK. KOSTEK-BIERNACKI

WYGŁOSIŁ ODCZYT O BRZESCIU.

WARSZAWA, 22.1. — W jednym z domów przy ulicy Foksal istnieje klub sanacyjny, w którym odbywają się poufne odczyty różnych sanacyjnych dygnitarzy dla szczupłego grona „wybranych“.

W ubiegłym tygodniu prelegentem był nie kto inny, jak... płk. Kostek-Biernacki, który wygłosił odczyt o Brześciu, w obecności około 60 osób z najdoborowszego sztabu sanacyjnego.

„Odczyt“ płk. Kostka-Biernackiego trwał przeszło dwie godziny. Komendant więzienia brzeskiego obszernie opisywał stosunki, jakie panowały w Brygidkach brzeskich, twierdząc, że chociaż rygor był „istotnie surowy“, to jednak „regulaminu w niczem nie przekroczono“ (!)

„Kłamstwem jest, jakoby kogokolwiek bito, lub znęcano się nad kimkolwiek, a już absurdem nie do pomyślenia jest, aby miano się w Brześciu znęcać nad posłem Libermanem, dla którego on (płk. Kostek-Biernacki) żywi tylko uczucie wdzięczności“..

„ABC“ dodaje do tego sprawozdania:

„Jednego z pewnością nie można odmówić płk. Kostkowi-Biernackiemu — niebywałego tupetu“....

Tragiczna śmierć bezrobotnego

w tłumie tłoczących się po zapomogi.

WARSZAWA, 22.1. — Na pl. Starynkiewicza, gromadzą się codziennie tłumy bezrobotnych, oczekujących na zatrudnienie przy uprzątaniu śniegu. Od szeregu tygodni na placu tym znajduje się pomiędzy kliniką szpitala Dz. Jezus, a gmachem dyrekcji wodociągów i kanalizacji punkt zborny, w którym urzędnicy zakładów oczyszczania miasta angażują bezrobotnych do kilkudniowej pracy.

Śnieg, który padał wciągu ostatnich dni, zgromadził wczoraj już od samego rana nowe tłumy bezrobotnych, wśród których znajdował się również 38-letni Józef Jankowski.

Po kilku godzinach oczekiwania zjawił się wreszcie urzędnik magistratu, co tak podziałało na zgromadzonych, że rzucili się tłumnie naprzód, pragnąc dostać się jaknajbliżej spisującego nazwiska urzędnika. W czasie tumultu, jaki się wytworzył, Jankowski, zziębnięty i wygłodniały, został przewrócony przez silniejszych upadł na ziemię i stracił przytomność. Nikt nie zauważył upadającego ciała i tłumy robotników deptały po nieszczęśliwym.

Gdy zapisy zostały skończone i gdy bezrobotni rozeszli się, wówczas dopiero znaleziono na placu nieprzytomnego Jankowskiego. Przeniesiono go do pobliskiego szpitala Dz. Jezus, gdzie lekarz stwierdził stan bardzo groźny wskutek ogólnego osłabienia i wstrząsu mózgu.

Podczas oczekiwania na wolne miejsce w szpitalu Jankowski zmarł w izbie przyjęć.

Orkan w Palestynie.

STRATY OLBRZYMIE.

WIEDEŃ, 22.1. — Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w Palestynie szalał gwałtowny orkan, który wyrządził wielkie szkody w zbiorach pomarańcz.

W Tel Aviv znajduje się 6 ulic pod wodą.

Na pustyni Sinai panuje gwałtowny orkan piaszczysty, wskutek którego połączenia kolejowe między Palestyną a Egiptem są przerwane Znaczna liczba parowców nie może dotrzeć do portu Iaffa

CENNY REZULTAT DEBATY... FORMALNEJ

Warszawa, 20 stycznia.

Kiedy ze wszech stron społeczeństwo ujawniło zdrowy odruch w sprawie brzeskiej i padały zewsząd głosy protestu, jeden z sanatorów w kuluarach sejmowych powiedział do mnie:

— Już się kończy.

— Co?

— Sprawa brzeska!

— Jakto? Jestem przekonany, że dopiero zaczyna.

— Ależ pan jest optymistą! Robicie wielki krzyk, ale już krzyk ten się kończy, bo więcej nie wydusicie ze społeczeństwa.

Byłem zdumiony temi słowami; wyznam szczerze, że ich nie rozumiałem. Dałem temu wyraz. Wtedy spotkałem się z objaśnieniem:

— Bo wy chcecie ciągle ją rozdmuchiwać. A to się teraz już kończy.

— Wyznam panu — odpowiedziałem — że zdumiewam się, dlaczego ze względów państwowych, ze względów na rezonans zagranicą Rząd nic w tej sprawie nie odpowiada!

— Właśnie wam o odpowiedź Rządu chodzi! Chcielibyście jeszcze dalszego tematu, żeby gasnącą świecę podtrzymać i ożywić! Ale na nic! Nie uda się wam! Rząd nie da wam zastrzyku dla waszej propagandy!

— Nie mamy o czem mówić — odparłem. — Dzielą nas takie ogromne różnice pojmowania zagadnień, że się nie umiemy porozumieć. Szkoda rozmowy!

Potwierdzenie słów, wyrzeczonych w prywatnej rozmówce, znalazło się we wtorek na posiedzeniu komisji prawniczej. Oczekiwano tego posiedzenia z dużą niecierpliwością. Rzadko kiedy był tak ogromny komplet posłów na posiedzeniu komisji. Sala nie mogła ich pomieścić. Powietrze było duszne i nieznośne. Otwierano drzwi, zarządzano przerwy. Wielu sanatorów z ciekawością słuchało dyskusji. Przed posiedzeniem zapowiadano to i owo, wyrażano przypuszczenia, że Rząd zajmie takie czy inne stanowisko, ale nikt nie przewidywał, że Rząd umyje od wszystkiego ręce i odpowie przez usta i referenta i ministra:

— Wniosku Klubu Narodowego ze względów czysto formalnych nie można dyskutować!

Prawda, w dzisiejszych stosunkach można się spodziewać wszelkich uchwał, najbardziej niespodzianych i najbardziej pozornie nieprawdopodobnych. Większość obecna jest od tego, żeby wszystko uchwalać, co Rząd do uchwalenia jej przekaże. Referat pos. Paschalskiego był niczem innem, jak rozszerzonem oświadczeniem min. Michałowskiego. Takich wypadków nie widzieliśmy w naszym Sejmie. Słusznie zapytywał pos. Stroński Stan. komisję, po co było aż trzech tygodni czasu pos. Paschalskiemu do „przeprowadzenia badań", skoro ich przeprowadzać nie było trzeba, gdyż sfery decydujące stanęły na gruncie formalnym i uznały, że najlepiej będzie o tej sprawie nic nie powiedzieć!

To też z chwilą, gdy pos. Paschalski, ten sam adwokat, któremu przed kilku dniami „Myśl Niepodległa" przypomniała jego wystąpienia sądowe w obronie wolności przekonań... komunistów — zaczął referować i ujmować kwestję ze strony formalnej, dla nikogo nie ulegało żadnej kwestji, do czego gra ta zmierza. Poparł to stanowisko min. Michałowski, który podczas całego posiedzenia, które było faktycznie sądem nad nim, zachowywał się jak przygwoździony do głębi i patrzał tylko w stół. Rzecz była przesądzona. Jest większość, która uchwali wszystko. Nie miała tylko żadnej siły argumentów.

Ale ponad wszystkiem są siły, o których mówili pp. Żuławski i Trąmpczyński. Jest nią społeczeństwo i siła opinji. Te idą ponad wszystkiem. Ponad wszystkiemi uchwałami i wyrokami. Pracują one nieświadomie i jak skałotocze toczą mury i skały, tak one przebijają największe trudności i najcięższe opory. One powołają kiedyś winnych przed trybunał sprawiedliwości. Nie darmo mówili Rzymianie: vox populi vox Dei.

Jeszcze jedno: Formalne odrzucenie wniosku Klubu Narodowego dlatego, że rzekomo przekracza kompetencje komisj i Sejmu, jest jedną z fikcyj, któremi operują zawsze, gdy im tego potrzeba, dzisiejsi możnowładcy. Sejm ma zastrzeżone konstytucyjnie i logicznie prawo kontroli nad życiem państwa i ludności. Gdyby tego nie spełniał, przestałby spełniać rolę, do której jest powołany.

Formalny zarzut jest przeto naciągnięty.

A społeczeństwo wie, przekonywa się najdowodniej, że — żeby zacytować opinję pos. Pawlaka — Rząd uchyla się od podjęcia dyskusji w sprawie brzeskiej. I to jest cennym rezultatem debaty wtorkowej.

H. W.

Wincenty Witos o swoich przejściach w Brześciu

„Po długich zmaganiach się, przyjdzie zwycięstwo".

Jak donosi „Piast" dnia 18 stycznia odbyło się w Domu Ludowym w Wierzchosławicach uroczystość opłatka, w której wziął także udział b. więzień brzeski, poseł Wincenty Witos. Naturalnie uroczystość skupiła się dookoła osoby p. Witosa, któremu składano liczne życzenia.

W odpowiedzi na te życzenia poseł Witos wygłosił następujące przemówienie o Brześciu i stosunkach w Polsce:

Kochani Przyjaciele!

Więzienie jest karą za winy. Czy była wina? — Człowiek, gdy uzyska to, co mu bezwzględnie do życia potrzebne, nie zawsze będzie czuł się szczęśliwym. Poza potrzebami materjalnemi, istnieją jeszcze potrzeby moralne. Jeżeli człowiek czuje brak czegoś, już to samo wpływa ujemnie na niego. — A teraz wyobraźcie sobie człowieka, co taki musiał przechodzić, gdy miał przed sobą tylko cztery ściany celi więziennej?

W takich warunkach żyjąc — raz przyniesiono mi recepis zwrotny do podpisu. Recepis podpisałem. Na recepisie zauważyłem nazwisko jednego z przyjaciół moich p. Kochanka z Mędrzechowa. Listu tego jednak mi doręczono, miałem go otrzymać wówczas, gdy przejdzie cenzurę. Listu tego nie otrzymałem dotychczas. Tą drogą myślałem wówczas zdobyć pewne wiadomości, o tem, co się dzieje w kraju.

Bo mówiono nam: wszystko stracone. Pomyślcie, jak musiał czuć się ten człowiek, który dowiaduje się, że wszystko znikło, że wszystko się spodliło: chłop, robotnik, inteligencja, co powinna być mózgiem narodu, wszystko spodlone.

To niepokojące pytanie: co się dzieje? — musiało człowieka doprowadzić do rozpaczy.

Z chwilą, gdy zostałem wypuszczony z więzienia z Grójca, zażywszy świeżego powietrza, pierwszem pytaniem mojem skierowanem do dra. Szurleja było: jak wypadły wybory?

Otrzymałem odpowiedź: To wszystko, co było na górze, to się spodliło, co powinno świecić, to się spodliło.

A dół? — czekałem z zapartym oddechem.

Co na dole, to pozostało zdrowe.

Nie potrafiono spodlić, ani wydrzeć godności narodowi. Jest wiara, że po długich zmaganiach się, przyjdzie zwycięstwo. To, co idzie po kraju, wskazuje na to. Zanika to wstrętne powietrze, odżywczy powiew wypiera ten wstrętny zaduch.

Należy podziękować tym wszystkim, co wytrwali.

Kończąc to moje przemówienie, życzę wszystkim tej wytrwałości.

ROK 1863.

LUDZIE LEGENDY.

Trudno wyśledzić dziś początki organizacyj powstańczych w roku 1861. Pewnem jest, że pogrzeb generałowej Sowińskiej był pierwszą demonstracją patrjotyczną; pewnem jest, że za przykładem młodzieży uniwersytetu kijowskiego potworzyły się koła tajne, działające często na swoją rękę. Do większych należy zaliczyć „Sybiraków", ludzi, którzy przeżyli już jedno powstanie, a zbierający się co soboty na Miodogórzu u pp. Grabowskich, gdzie Gabrjella z kołem entuzjastek przyczyniła się mocno do wzniecenia i rozpalenia zapału...

Noc styczniowa rozpoczęła 15-miesięczny okres walk polsko-rosyjskich. Już pierwsze działania zawiodły rachuby, plany nie mogły być wykonane; organizacja narodowa nie przygotowała dostatecznie społeczeństwa do powstania, ani spiskowców do orężnej walki. Siekiery, kosy, pałki, dobrze jeszcze, gdy kto miał jakiś pałasz ojcowski, lub pojedynkę myśliwską... I rozpoczyna się dziwna wojna w społeczeństwie nowoczesnem: oddziały ścigane po lasach, niepewne ani godziny, otoczone zewsząd znienacka silnem, regularnem i wyćwiczonem wojskiem.

Po wybuchu powstania styczniowego stosunek tak rządu, jak prasy i całej opinji społeczeństwa francuskiego — był chłodny, jakkolwiek szumne słowa cesarza Napoleona III przyczyniły się w dużej mierze do wybuchu powstania. Francja postanowiła powstanie traktować, jako sprawę wewnętrzną państwa rosyjskiego. Podobnie Anglja, choć miała słowa współczucia, jednak wyjaśniła głośno racje, dla których odbudowa Polski sprzeczna jest z interesem Anglji. Austrja wprawdzie pozwalała na formowanie oddziałów pomocniczych, na przemycanie broni, ale tak długo, póki powstanie było silne: potem wolała się nie narażać Rosji i ogłosiła stan wojenny.

A „armja zrozpaczonych" porwała się i nie przestała walczyć o wolność ojczyzny i ludu... Znikąd pomocy, znikąd wsparcia! Potyczka następowała za potyczką, przy braku broni, przy niedoświadczeniu żołnierskiem i przewadze sił wrogich. To nie było nawet podobne do tamtego powstania, które było prawdziwą wojną: Paskiewicz szturmem musiał zdobywać Warszawę, a sława bohaterstwa obudziła echo na całym świecie. A tu ani nadziei zwycięstwa! Przecież przetrwały pieśni, które mówią same o nastrojach: „Pomnik — suche drzewno szubienicy... Pożegnanie — długie, nocne rodaków rozmowy..."

Nazwiska bohaterów? To imiona legendy... Dyktatorzy? Słowo oznaczające blask, chwałę, synonim pana życia i śmierci... Dyktatorem był też **Traugutt**: sześć miesięcy więziennego żywota, a potem — szubienica...

Mierosławski... dwa tygodnie dyktatury, **Langiewicz** — siedem dni... Zanim objął dyktaturę, powodziło mu się w walce, odnosi piękne zwycięstwa: pod Górą, Suchedniowem, Jedlnią, Szydłowcem... A potem trzeba było przejść na stronę austrjacką, gdzie go uwięziono i zwolniono dopiero wówczas, gdy wszystko się skończyło.

Śniegi Sybiru przykryły bezimienne wygnańców groby, w borach ślad zaginął po rozrzuconych kurhanach...

A potem przyszedł okres reakcji, krytyki, realizmu, budowanie nowej Polski na nowych zasadach politycznych, społecznych, rozwinęła się myśl polityczna.

Plany „brzeskie"

SANACJI.

Prasa sanacyjna ma w najbliższych dniach rozpocząć kampanję przeciw posłom więzionym w Brześciu. Przygotowania są już zrobione, role podzielone. Być może, że sygnał do tej ofenzywy dany zostanie na najbliższem posiedzeniu sejmowem w mowie jednego z wodzów BB.

Plany sanacyjne idą w tym kierunku, by jużto zaprzeczyć niektórym oskarżeniom w sprawie Brześcia, jużto usprawiedliwić bicie i tortury „oporem" i „nieposłuszeństwem" pewnych posłów. Niektórych zaś posłów zamierza się ośmieszyć i poniżyć rozszerzaniem pogłosek o ich rzekomem „tchórzostwie". Opowiada się, że szczególnie p. Barlicki zachowywał się tchórzliwie, że p. Dębski wypierał się całej swej działalności politycznej i stronnictwa, na którem psy wieszał. Stawał do raportu z prośbą o załatwienie mu emerytury, obiecując lojalność i prosił o podwojenie racyj żywnościowych. Putek obiecywał rozbicie Centrolewu i sprowadzenie części chłopstwa do sanacji itd. itd.

Tak się to mówi w znanych z prawdomówności i uczciwości kołach sanacji. Oczywiście nie łudzą się nawet sanatorzy, że te ich wersje znajdą wiarę w społeczeństwie. Chcą oni tylko odwrócić w ten sposób uwagę opinji publicznej od sprawy brzeskiej. Jesteśmy przekonani, że się to nie uda

Sokolstwo, a Brześć

Zbierająca się w Warszawie co dwa lata Rada związkowa Sokolstwa polskiego obradowała ostatnio w gmachu Towarzystwa cyklistów przy udziale przeszło dwustu delegatów ze wszystkich stron Polski.

Obrady wykazały piękny rozwój sokolstwa, zakończyły się przyjęciem całego szeregu ważnych rezolucyj organizacyjnych, uchwalonych przez poszczególne komisje, oraz wyborem nowego przewodnictwa Związku na następną kadencję. Prezesem Związku został ponownie p. Adam Zamoyski, pierwszym wiceprezesem p. Rowiński z Krakowa. Do przewodnictwa ponadto weszli pp.: Holder-Eggerowa, Terech, Tyrakowski, Maksyś, Matuszewski, Sidorowicz, Bogusławski, Dubowski i Piotrowski.

Rada związkowa uchwaliła jednomyślnie wśród burzliwych oklasków stanowczą rezolucję w sprawie Brzeście.

Alchemik, który oszukał

GEN. LUDENDORFFA.

W Monachjum rozpoczął się proces przeciwko oszukańczemu fabrykantowi złota, Franciszkowi Tausend, który zdołał wycyganić od szeregu bardzo wybitnych osobistości różnych sfer towarzyskich i świata gospodarczego olbrzymie sumy, obiecując, że wzorem średniowiecznych alchemistów potrafi przy pomocy przeróżnych chemikalij fabrykować szczere złoto.

Tausend naciągnął naiwnych na przeszło półtora miljona marek. M. in. zdołał on nabrać również i gen. Ludendorffa, którego przekonał, że zdoła syntetycznie fabrykować złoto. Ludendorff zawarł z nim formalną umowę, a teraz jest w opinji publicznej ośmieszony jako ten, który się dał nabrać zgrabnemu oszustowi.

WESOŁE i SMUTNE.

„Nie czas żałować róż, KIEDY LASY PŁONĄ".

Ta praktyczna sentencja wyszła z pod pióra, o, ironjo, genjalnego hodowcy róż wtedy, kiedy dokoła lasy płonęły. Poetycka rada Słowackiego stała się we współczesnej Polsce niepisanem prawem, przestrzeganem z brutalnością, której ofiarą pada wszystko, co nie jest racją stanu, walką z kryzysem, pognębieniem „partyjnictwa", czyli nie jest płonącym lasem.

Upadek kultury? — Cóż to znaczy w porównaniu z gnębiącym nas kryzysem gospodarczym? Teatr? — To głupstwo wobec wyjątkowo ciężkich czasów. Mamy inne zmartwienia.

Rozumowanie na oko słuszne, przygnębiająco rozsądne i trzeźwe.

A jednak... O wielu tych, którzy ratowali lasy płonące, słuch zaginął, a Słowackiego wspaniałe róże myśli i uczucia przetrwały wiek cały i są nieśmiertelne.

Nie należę do histerycznych entuzjastów teatru szczególnie sosnowieckiego, nie płonę ogniem bezkrytycznego brawobicia, co jest zresztą fizycznem niepodobieństwem, bo na widowni panuje atmosfera silnie ochładzająca zbyteczne zapały. Nie padam plackiem przed misją kulturalną teatru, gdy pokazują na scenie, „Jej chłopczyka", albo zgoła „Jarmark małżeński" i, jak żyję, nie nazwałem teatru placówką, ani świątynią sztuki, aby sobie i innym nie psuć bardzo ludzkiej i miłej rozrywki intelektualnej napuszonym patosem, bo nie cierpię uroczystych przemówień przy butelce dobrego wina. Nie apeluję do tak zwanego społeczeństwa o popieranie teatru, ale wolę, żeby normalna publiczność poprostu chodziła do teatru, jak się chodzi do kina, albo Arlekina.

A właśnie to najgorsze, że znów zaczyna nie chodzić. Wtorkowe przedstawienie „Pana Topaza" zostało odwołane. Mówiąc otwarcie, byłbym rad w głębi duszy, gdyby taki przykry wypadek spotkał „Jej chłopczyka". Powiedziałbym, że ze smakiem publiczności nie jest jeszcze tak źle, że rozumie ona, iż ładny negliż trzeba oglądać nie koniecznie w teatrze i że łóżko na scenie nie jest najniezbędniejszym magnesem do zapełnienia widowni.

Niestety, smutny los spotkał „Pana Topaza", czyli komedję, która pobudza do szczerego śmiechu dzięki swej akcji i sarkazmowi w dobrym tonie, gdy natomiast np. na „Jej chłopczyku", mam wrażenie, publiczność śmieje się głównie z samej siebie, gdy się przyłapie na gorącym uczynku interesowania się przedziwnemi wyczynami artystów na scenie.

Oczywiście lasy płoną i panuje nędza. Oczywiście nie czas żałować różyczek, bo nawet nie róż pana Topazowych. Oczywiście: — Czy pan nie ma większego zmartwienia?

Owszem, mam i to duże, ale czy to dowód, że koniecznie przy ratowaniu lasów od zagłady trzeba deptać róże, doprowadzić teatr do upadku i nie zobaczyć „Pana Topaza"?

Powiadają: bieda, ale na „Jej chłopczyku" zawsze jest pełno, lub conajmniej prawie pełno.

Pomyślał Tański chwilę, westchnął i powiedział:

— Nie chcecie „Pana Topaza", to wam dam w najbliższą sobotę „Grzeszną noc".

Dodałbym: — Dobrze wam tak!

Swoją drogą przy okazji zobaczcie „Pana Topaza". Daję wam słowo, że warto. Uratujcie honor kultury Zagłębia, o ile „takowa" istnieje, bo nie samym lasem człowiek żyje. Różami też.

(Ć.)

Z posiedzenia Rady przybocznej

Magistratu m. Sosnowca.

W ub. środę w Magistracie sosnowieckim odbyło się posiedzenie Rady przybocznej, pod przewodnictwem p. komisarza W. Kuźniaka. Nieobecnym był p. F. Wieczorek. Po odczytaniu protokułu z poprzedniego posiedzenia sprawozdanie ze stanu Stowarzyszenia spółdzielczego „Produkcja" (piekarnia mechaniczna) zdawał p. W. Janicki. Kwestję tę uznano zasadniczo, jako poufną, aby przez opublikowanie stanu w jakim się znajduje piekarnia, nie powodować trudności handlowych. Taktyka taka nie jest najlepszą, ponieważ wcześniej, czy później ogół będzie musiał się dowiedzieć o stanie placówki, w której zaangażowane jest poważnie miasto. Po dyskusji na ten temat postanowiono wyłonić komisję dla zbadania jeszcze tej sprawy. W każdym razie, jak słychać przyczyną zachwiania się „Produkcji" są niewspółmiernie wysokie koszta administracyjne do obrotów.

Rada przyboczna zaakcepotwała decyzje tymczasowego kierownika Magistratu p. Kuźniaka w sprawie zamierzenia wykonania uchwały Rady miejskiej z dnia 11 lutego 1930 r. o przymusie gratyfikacji dla robotników miejskich oraz urlopów ponad normy ustawowe i w sprawie skreślenia w uchwale Rady miejskiej z dnia 13 października 1928 r. ustępu dotyczącego rozciągnięcia statutu emerytalnego na pracowników fizycznych.

Projekt statutu o specjalnych dopłatach na pokrycie kosztów założenia wodociągów i kanalizacji Rada przyboczna odrzuciła, motywując to i tak już znacznem obciążeniem mieszkańców różnego rodzaju podatkami i wychodząc z założenia, że w tej sytuacji powinno państwo przyjść z pomocą miasto. Następnie przyjęto projekt stawek podatku od towarów przewożonych kolejami żelaznemi. Podania zarządu centralnego zjednoczenia zawodowego polskiego w Poznaniu o zwolnienie od podatku aljenacyjnego nieruchomości przy ul. Marjackiej w Sosnowcu odrzucono, natomiast uwzględnione zostało podanie proboszcza parafji Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny o zwolnienie od podatku aljenacyjnego z tytułu kupna gruntu pod cmentarz grzebalny.

Rada przyboczna odrzuciła podanie Towarzystwa sportowego „Victorja" i „Sosnowiec" o zwolnienie z podatku od placów niezabudowanych, terenów znajdujących się pod boiskami tych organizacyj, uważając, że place te nie nadają się do zwolnienia, natomiast wyrażono opinję, że miasto powinno ułatwić wymienionym organizacjom wyszukanie innych terenów pod boiska, które mogłyby być zwolnione od podatku.

Do komisji budżetowej wybrano pp.: Sałaka, Almstaedta, inż. Bereszko, dr. Likiernika i Olinera.

P.C.K. w Czeladzi

ORGANIZUJE AKCJE POMOCY BEZROBOTNYM.

Szerząca się z każdym dniem nędza wśród szerokich rzesz bezrobotnych, wywołuje troskę wśród społeczeństwa, które w miarę możności pragnie przyjść z pomocą głodnym braciom. Z inicjatywy P. C. K. onegdaj w Magistracie miasta Czeladzi odbyło się organizacyjne zebranie komitetu niesienia pomocy bezrobotnym. Na zebraniu reprezentowani byli: przemysł, robotnicy, urzędnicy, kupiectwo, rzemieślnicy, właściciele nieruchomości i t. p., przyczem po szeregu przemówieniach stwierdzających rozpaczliwe położenie zwłaszcza tej kategorji bezrobotnych, która pozbawiona jest zasiłku z normalnej akcji państwowej, oraz dłuższej dyskusji, obecni wyrazili zgodny pogląd że należy powołać komitet, który zajmie się jaknajszybszem zorganizowaniem pomocy. Do Komitetu są wybrani pp.: sędzia Wereszczyński, dr. Fomenko, Rogosz, Zadrożny, Sumiński, Bujalska, Konarzewska, Maubergowa, Szwajcer, zastępcy Cieśliński, Losek, Krzemińska, Wład. Kowalski i Bajor. Postanowiono że Komitet współpracować będzie ściśle z zarządem miejscowego Koła P. C. K., przyczem do dyspozycji Komitetu oddano 92 zł. złożone przez pracowników Magistratu, oraz zł. 10 Tow. Saturn.

Sądzić należy, że akcja Komitetu, która jest szlachetnym odruchem na widok nędzy mas, znajdzie należyty oddźwięk wśród najszerszych sfer społeczeństwa, i każdy choć z najmniejszym na jaki go stać, datkiem pośpieszy, ażeby przyczynić się do złagodzenia skutku tej klęski społecznej.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

23 Piątek	Dziś Ildefonsa B. Jutro Tymoteusza B. Wschód słońca 7 m. 31. Zachód „ 16 m. 4.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Rajski ogród" — „Syn Szeika".

Kino „Palace" — „Proces Mimy Bellamy".

Kino „Czary" — „Tułaczka księżnej Trubeskiej".

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na piątek 23 stycznia.

11.40 — Przegląd prasy krajowej P. A. T. (Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny (Warszawa). 15.00 — Komunikat gospodarczy (Warszawa). 15.20 — Komunikaty Pol. Zw. Zrzesz. Gosp. woj. Śl oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.50 — Lekcja języka francuskiego (Warszawa). 16.10 — Opowiastki dla dzieci starszych. 16.25 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — „O nieznajomości prawa" — wygł. prof. dr. Stefan Glazer (Wilno). 17.45 — Muzyka lekka (Warszawa). 18.45 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.00 — Rozmaitości. 19.15 — Prof. dr. Kazimierz Simm, doc. Uniw. Jag.: „Mowa ptaków",. 19.40 — Prasowy dziennik radjowy (Warszawa). Po dzienniku komunikaty sportowe. 20.00 — Komunikaty pt. „Telefonem od naszego genewskiego korespondenta". 20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Po koncercie komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz nadprogram (do godz. 23). 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych omówi dyrektor programów Polskiego Radja w Katowicach — St. Tymieniecki.

× **Z ŻYCIA LIGI KATOLICKIEJ.** W dn. 18 b. m. Liga katolicka niewiast par. nowosieleckiej, urządziła tradycyjny „Opłatek". Na początku dzielono się opłatkiem, życząc sobie wspólnego zrozumienia w pracy, poczem w prześlicznych i serdecznych słowach przemawiał ks. proboszcz Hendrychowski i p. B. Rowińska. Przy smacznym podwieczorku odśpiewano szereg kolend, poczem ochoczo bawiono się tańcząc. Zaznaczyć należy, że wszelkie imprezy urządzane przez Ligę cieszą się powodzeniem, ze względu na panujący tam miły nastrój.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w piątek 23 bm. o godz. 8.15 wiecz. po raz ostatni po cenach do połowy zniżonych (od zł. 1.80 do 50 gr.) „JARMARK MAŁŻEŃSKI".

W sobotę 24 bm. o godz. 8.15 wiecz. doskonała, pełna pikantnego dowcipu farsa francuska w 3 aktach A. Mitty'ego p. t. „GRZESZNA NOC". Ceny miejsc normalne.

Podaje się do wiadomości, że z dn. 1 lutego r. b. zostaje uruchomiona szkoła baletowa przy teatrze, informacyj udziela kancelarja teatru codziennie w godzinach od 17 do 18.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Piątek, dnia 23 b. m. „Manewry jesienne" o godz. 19.30.

Sobota, dnia 24 b. m. „Marta" dla szkół o godz. 15.30.

Sobota, dnia 24 b. m. „Papa kawaler" o godzinie 19.30.

Niedziela i poniedziałek Teatr Polski nieczynny.

Wtorek 27 bm. — „Uprowadzenie z Seraju" (występ Fedyczkowskiej) — godz. 19.30.

Środa 28 bm. — „Orłow" (premjera) — godz. 19.30.

× **PODATEK OD IZB PRZEMYSŁOWO HANDLOWYCH I RZEMIEŚLNICZYCH.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, że Izby przemysłowo-handlowe zwolnione są od podatku lokalowego na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, z dnia 15 lipca 1927 r. Od tegoż podatku zwolnione są również Izby rzemieślnicze ze względu na swój publiczno-prawny charakter. Izby rzemieślnicze i przemysłowo-handlowe zwolnione są od podatku, jako instytucje samorządu gospodarczego, mające za zadanie współdziałanie z władzami państwowemi w rozwoju życia gospodarczego kraju. Natomiast instytucje ubezpieczeń społecznych, jak Kasy Chorych, zakłady pensyjne itp., jako powołane dla pewnej kategorji obywateli, z ulg podatkowych korzystać nie mogą.

× **WYWIADÓWKA.** W szkole dokształcającej zawodowej żeńskiej w Sosnowcu (szkoła powszechna im. Czackiego, ul. Prezydenta Mościckiego) odbędzie się 25 stycznia r. b. (w niedzielę) o godz. 4 pop. konferencja wywiadowcza. Rodzice i opiekunowie proszeni są o liczne przybycie w celu poinformowania się o postępach młodzieży.

„ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI". Związek zawodowy pracowników miejskich oddział w Będzinie wpłacił Zł. 252.50 do Ligi morskiej i kolonjalnej zebrane od członków tegoż związku tyt. od browolnych składek na budowę łodzi podwodnej w odpowiedzi Treviranusowi.

× **KOMISARZ ZIEMSKI W CZELADZI.** Wczoraj w magistracie czeladzkim bawił komisarz ziemski z Zawiercia, który odbył konferencję z burmistrzem Piwowarem, zapoznając się z protokułem w sprawie dobrowolnej likwidacji serwitutów „Grabko" pomiędzy rolnikami, a Tow. „Saturn". Protokuł wymaga bowiem zatwierdzenia komisarza, które nastąpi w najbliższych dniach.

× **DORAŹNA POMOC BEZROBOTNYM W CZELADZI.** W ubiegłą środę Magistrat Czeladzi dokonał poraz pierwszy wypłaty doraźnych zapomóg pieniężnych, dla bezrobotnych pozbawionych jakiejkolwiek pomocy. Płacono po 5, 10 i 15 zł. zależnie od ilości członków rodziny. Przy wypłacie doszło do zaburzeń, ponieważ znaczna część pominiętych głośno demonstrowała swoje niezadowolenie.

× **NOWY RODZAJ TRANZAKCJI DOLARÓWKĄ.** Na giełdzie nieoficjalnej zaobserwowany został nowy rodzaj handlu premjówką dolarową. Giełdziarze poszukują posiadaczy większych ilości obligacyj dolarowych celem odkupienia u nich prawa do nabycia trzeciej serji premjówki dolarowej na warunkach uprzywilejowanych, po cenie nominalnej, gdyż jak wiadomo, posiadacze przynajmniej 2-ch obligacyj, mają prawo do nabycia trzeciej na ulgowych warunkach.

× **CZY KAŻDA SPRAWA MUSI SIĘ ODLEŻEĆ?** Od jednego z czytelników otrzymaliśmy skargę następującą: W październiku r. ub. wysłałem do wojewódzkiego wydziału opieki społecznej w Kielcach reklamację przeciwko orzeczeniu ubezpieczalni w Królewskiej Hucie w sprawie nieprawidłowego wymiaru zasiłku w czasie bezrobocia.

Ponieważ nie otrzymałem odpowiedzi, w grudniu r. ub. wysłałem pismo powtórne, z prośbą o załatwienie mej sprawy, lecz i ta prośba pozostała bez skutku i nie wiem, co dalej robić.

Niestety i my nie wiemy, dziwnem się tylko wydaje, iż w okresie wysiłgu pracy i radosnej twórczości każda sprawa musi się odleżeć, mimo dążeń do usprawnienia biurowości w urzędach państwowych.

Popierajcie L. O. P. P.

600 obiadów dziennie
DLA BIEDNYCH.

Z sekcji pomocy głodnym przy Chrześcijańskim Tow. dobroczynności w Sosnowcu otrzymaliśmy następującej treści komunikat:

W myśl odezw prezesa Towarzystwa dobroczynności ks. kan. Raczyńskiego opublikowanych w miejscowych pismach z dnia 31 grudnia ub. r. i 11 stycznia b.r. wznowiła działalność przerwaną po wojnie sekcja pomocy głodnym przy udziale czynnym ks. Raczyńskiego, pp.: komisarza miasta Kuźniaka, Tadeuszostwa Mayerholdów, Zofji Kowalskiej. Ignacego Korabiusza, Oleśnickiej, Pawłowskiego, Rutowskiej, Heleny Wojtulewiczowej, Koniecznej, Mańkowskiej, Giersza, Madeyskiej, Rzeczkowskiej, Almstaedta, Baradzieja i kooptowanych.

Głód przynaglił rozpoczęcie akcji już od 12 b. m. Do dnia dzisiejszego wydano 4.605 obiadów, składających się z zupy i jednej czwartej kg. chleba. Frekwencja głodnych przewyższa 600 osób, a należałoby wydawać przeszło 1000 obiadów dziennie.

Obiady wydawane są codziennie od 1 godz. popoł. w kuchni Towarzystwa dobroczynności przy ul. Zygmunta nr. 7.

Niespodziane wizytacje p. komisarza Kuźniaka i innych przy wydawaniu obiadów skonstatowały dodatnie cechy akcji. Sekcja jednak środków na pomoc głodnym nie ma i o pomoc zwraca się do społeczeństwa.

Na miejscu wydawania obiadów naocznie można się przekonać o celowości i potrzebie pomocy.

Od dziś uproszone panie zbierać będą ofiary na listy, zaopatrzone datą, pieczęcią i podpisami Zarządu sekcji pomocy głodnym.

× **KOŁO GIMNASTYCZNE.** W Dąbrowie zostało zorganizowane koło gimnastyczne nauczycieli szkół powszechnych, mające na celu podniesienie i ujednostajnienie pracy w zakresie wychowania fizycznego młodzieży szkolnej. Prezesem koła został p. Bartoszewski, sekretarzem p. Suwała, intruktorem wychowania fizycznego p. L. Stankiewicz, instruktorem śpiewu p. W. Bałazy.

× **SKARGI.** W związku z notatką, zamieszczoną pod powyższym tytułem we wczorajszym nr. naszego pisma, inspektor urzędu miar w Sosnowcu p. Pollak informuje nas, że w sprawie tej zarządzone zostało dochodzenie i w razie stwierdzenia słuszności skarg, osoba winna będzie ukarana.

× **KRADZIEŻ.** Nieznani sprawcy, dostawszy się w nocy do chlewa Genowefy Marzec zamieszkałej na kolonji Sulno w Strzemieszycach, zabili znajdującego się w niej wieprza, poczem, zabrawszy mięso, zbiegli w niewiadomym kierunku. Poszkodowana zawiadomiła o kradzieży policję, szacują stratę na 150 zł.

Wszystko minęło...

LEGŁYM I ŻYJĄCYM BOHATEROM WALK
1863-22-I — 1931-22-I.

Na zapomnianym
Śródpolnym kurhanie
Niejedną trawa
Zrzuciła sukienkę
Od wielkiej chwili,
Gdyście w krwawy taniec
Poszli — w pragnioną,
O wolność wojenkę.

W garści was jeszcze
Ziemskie życie bije,
A pośród walki
O byt nieustannej
Złotym się pasmem
Czas przeszłości wije,
Śniąc się w wieczory,
Śniąc w modlitwie rannej

Wszystko minęło...
Ot — szare łachmany,
Szablica rdzawa
Co tak sercu drogą,
Gdzieś, w której bitwie
Skaplerzyk stargany
I blizn na ciele
Tak dużo... tak mnogo..

Ale ją macie!
W przedsłonecznych zorzach
Widzianą — wstała,
Waszą krwią zbudzona:
Wolną jest Polska
Od Karpat do morza! —
Lecz czy ta Polska
Przez was wymarzona?...

W. B.

Ważne zarządzenia
w dziedzinie szkolnictwa średniego.

Ostatni numer Dziennika Urzędowego Ministerstwa WR. i OP. zawiera szereg rozporządzeń i okólników, dotyczących szkolnictwa średniego:

Rozporządzenie o **kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach zawodowych** wyjaśnia, jakie zakłady naukowe winien ukończyć nauczyciel szkół zawodowych i z jakim dyplomem, aby był uważany za posiadającego pełne kwalifikacje nauczycielskie. Rozporządzenie zaznacza, że kwalifikacje zawodowe do nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących, ograniczone do niższych klas szkół średnich ogólnokształcących lub do klas I—V tychże szkół, uprawniają do nauczania przedmiotów ogólnokształcących tylko w szkołach mistrzów i nadzorców. Następnie rozporządzenie podaje, jakie są warunki dopuszczenia do państwowego egzaminu na nauczyciela kaligrafji, stenografji lub pisania na maszynie dla szkół zawodowych, jakie są warunki dopuszczenia do państwowego egzaminu na nauczyciela rysunków w szkołach zawodowych, jakie szkoły zawodowe uważa się za szkoły zawodowe o poziomie więcej niż średnim oraz podaje szereg wyjaśnień interpretacyjnych i zarządzeń wykonawczych w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach zawodowych.

Zarządzenie w sprawie **dodatkowej sesji dla egzaminów uproszczonych na nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich** ustanawia ze względu na zbliżający się termin prekluzyjny odbywania egzaminów uproszczonych, tj. **koniec czerwca 1931 roku,** w celu zapobieżenia zbyt masowemu zgłaszaniu się kandydatów do tych egzaminów w ciągu sesji czerwcowej, jeszcze sesję dodatkową w marcu 1931 r. Rozporządzenie to jest wykonaniem postulatu, zgłoszonego Ministerstwu WR. i OP. przez Zarząd Główny TNSW. jeszcze przez nowelizacją ustawy z dnia 26-go września 1922 r., odkładają termin prekluzyjny składania egzaminów uproszczonych.

W dziale p. t. **„Organizacja szkół"** znajdujemy wykaz prywatnych zakładów kształcenia nauczycieli, którym przznano prawa zakładów państwowych. Wykaz ten wymienia: w Okręgu Szkolnym Krakowskim 27 prywatnych zakładów kształcenia nauczycieli z prawami zakładów państwowych.

Ogółem na terenie całej Rzeczypospolitej 78 prywatnych zakładów kształcenia nauczycieli na ogólną liczbę 90 prywatnych zakładów kształcenia nauczycieli otrzymało prawa zakładów państwowych. Z tej liczby 24 zakłady kształcenia nauczycieli otrzymały pełne prawa, 54 niepełne prawa państwowych zakładów kształcenia nauczycieli; wśród tych ostatnich są 2, utrzymywane przez Koła TNSW.

„Expresik Zagłębia"
o świetnych rządach sanacyjnych.

We wczorajszym „Expresie Zagłębia" w artykule wstępnym znalazły się takie powiedzonka, przy omawianiu akcji rządowej zdążającej do obniżenia cen:

W pierwszym więc rzędzie należy obniżyć ceny wszelkich wyrobów monopolowych jak: tytoń, papierosy, sól, spirytus, wódka i zapałki. Ceny są bardzo wysokie. **Rząd ciągnie niepomierne zyski, wydzierając pieniądze z kieszeni swych obywateli.** Gospodarka przedsiębiorstw monopolowych jest fatalna. Wielki aparat administracyjny pochłania miljony złotych...

... Stawia się gmachy - pałace. Dla robotnic buduje się luksusowo urządzone żłóbki, gdy tysiące innych dzieci ginie z głodu i zimna. To jest jaskrawy przykład rozrzutnej gospodarki monopolów państwowych! Za tego rodzaju gospodarkę płaci obywatel Rzeczypospolitej wygórowane ceny za tytoń, spirytus, sól i t. p. Nie mówimy już o całym szeregu innych przedsiębiorstw państwowych, które przeważnie, dzięki olbrzymiemu aparatowi biurokratycznemu, przynoszą państwu poważne deficyty, gdyż nie są w stanie konkurować z prywatnemi przedsiębiorstwami...

Tak obecnie pisze „Expresik", poruszając zagadnienia (zresztą nie wszystkie słusznie), które omawialiśmi niejednokrotnie. Cóż się stało? Co za powód? „Rząd ciągnie niepomierne zyski"... Czy od wczoraj? No i na konieczność obniżenia ceny wódki, też niebardzo zgodzić się można. Szkoda, że „Expresik" tak lekko przechodzi koło... zapałek, na tak **„świetnych warunkach oddanych na 35 lat w monopol konsorcjum szwedzkiem,** przyczem owa „świetność" zaznacza się **podwyższeniem ceny zapałek o 40 proc.** Czemuż o tem „Expresik" więcej nic napisał? No, i czy tylko widzi rozrzutność w monopolach państwowych? A o Banku Gospodarstwa Krajowego? A w funduszach dyspozycyjnych no i... wogóle w budżecie?

W każdym razie głos „Expresika", (pomijając dalsze wywody ekonomiczne konstruowane w stylu prymitywnej demagogji) jest charakterystycznym... wyczuciem sytuacji. Tembardziej, że wśród brukowców sanacyjnych nie jest to odosobniony objaw. Na jakiego konia obecnie stawiają brukowce? — prawdopodobnie na tego samego co i poprzednio, a zwanego... ulicą.

Czy tak być powinno?
Na marginesie obecnych stosunków w Magistracie Będzina

Jeden z obywateli Będzina nadesłał nam pismo następujące:

Z prawdziwą przykrością muszę zaznaczyć, iż pewne posunięcia tymczasowego kierownika Magistratu p. Rzeczkowskiego, zaczynają wywoływać coraz większe poruszenie wśród mieszkańców Będzina, stając się tematem rozmów i rozważań.

Otóż mianowanie gdziekolwiek komisarza rządowego ma niby na celu uzdrowienie, względnie unormowanie stosunków w danym samorządzie. Naczelnym wskazaniem w dzisiejszych czasach jest jaknajdalej posunięta oszczędność i kompresja wydatków, zwłaszcza administracyjnych.

Wszędzie też redukuje się zbyt duży personel administracyjny, jak to np. miało miejsce w Sosnowcu, a w żadnym razie z uwagi na ogólny kryzys i spadek dochodów, nie powiększa się liczby pracowników w samorzadach.

Tymczasem w Będzinie jest inaczej, gdyż niedawno zostało utworzone nieznane wogóle stanowisko „inspektora" Magistratu, stanowisko, zdaniem moim, zupełnie zbędne.

Aliści przed kilku dniami, o czem już prasa pisała, zaangażowano do Magistratu p. Jerzego Ryppa, który ma proces sądowy o pokłucie nożem czy scyzorykiem p. Misiórskiego. Pozatem p. komisarz, angażując nowego pracownika, powinien był zaczerpnąć o nim opinji choćby wśród pracowników Magistratu, zwłaszcza, że p. Rypp już tu kiedyś pracował, a **usunięty został w drodze dyscyplinarnej za czyn nieetyczny.**

Być może, iż w dzisiejszych czasach i stosunkach wymagane są inne kwalifikacje i „zalety" od pracowników, w każdym razie posunięcia w tym zakresie p. komisarza wywołują zrozumiałe zainteresowanie i nie wzbudzają... zachwytu. lecz wręcz **odmiennie uczucia.**

ZE SPORTU.

BACZNOŚĆ MOTOCYKLIŚCI. Zapowiedziany na dzień 25 b.m. zimowy raid motocyklowy do Oświęcimia został przeniesiony na niedzielę następną t.j. na dzień 1 lutego r.b. natomiast w tę niedzielę Klub motocyklowy Zagłębia Dąbrowskiego przyjmie udział w imprezie narciarskiej, organizowanej przez Oddział Będziński S. K. N-u. Z powyższego powodu Zarząd K. M. Z. D. wzywa członków Klubu, posiadających motocykle o litrażu 500 ccm. do treningu z pp. narciarzami w piątek o godzinie 18 min. 45 i w sobotę o godzinie 14 min. 45. W niedzielę trening odbędzie się o godzinie ósmej rano. Zbiórka na placu przed dworcem kolejowym. Motocykliści posiadający wózki przyczepne proszeni są o stawienie się do treningu w sobotę i będą mieli specjalne zadanie.

ZAWODY NARCIARSKIE W KATOWICACH. Korzystając z pomyślnych obecnie warunków śnieżnych, Śląski Klub narciarski urządza w Katowicach w dniu 25 bm. zawody o odznakę za sprawność P. Z. N. Zawody obejmują: bieg 12 klm. dla seniorów, 9 klm. dla juniorów i 8 klm. dla pań. Trasa biegu poprowadzoną będzie na terenach położonych na południe od parku Kościuszki. Uczestnictwo w zawodach jest dostępne dla wszystkich narciarzy, a więc zarówno dla stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych w klubach należących do PZN-u.

Zgłoszenia do biegu wraz z wpisowem w kwocie zł. 1.50 dla członków Śląskiego Klubu narciarskiego, a 2.50 zł. dla niećzłonków, przyjmuje sekretarjat zawodów w lokalu p. Noglika obok parku Kościuszki, w dniu 24 bm. od godz. 14 do 18 i w dniu 25 bm. od godz. 9 do 10.30. Wymagane regulaminem zawodów o odznakę badanie lekarskie, przeprowadzone zostanie w dniu 25 bm. przy zgłoszeniach do biegu, to jest w godzinach od 9 do 10.30.

BACZNOŚĆ NARCIARZE! Staraniem Koła Śląskiego Klubu narciarskiego w Sosnowcu, jak również Klubu motocyklowego odbędą się w niedzielę dn. 25 stycznia rb. popołudniu na stadjonie Rady wychowania fizycznego w Sosnowcu ul. Aleja zawody narciarskie. Program zawodów obejmuje: biegi płaskie pań, juniorów i seniorów, skjoeringi motocyklowe, zawody motocyklowe i ewentualne skjoeringi konne. Do zawodów mogą stawać również osoby niezrzeszone, należące do innych organizacyj sportowych, jak również młodzież. Zgłoszenia zawodników przyjmuje do soboty p. P. Sikora w firmie Meteor, Warszawska 6, p. J. Olszewski, naucz. semin. naucz. Wawel ul. Legjonów 26 II p. od godz. 5—6. Informacyj w celach treningu udziela się również pod powyższemi adresami. Ze względu na zainteresowanie, jakie budzi młody, lecz coraz popularniejszy sport narciarski na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, jakoteż ciekawy program zawodów stadjon sportowy zapełni się widzami.

KOŁO BĘDZIN ŚL. K. N. urządza wycieczkę narciarską dla początkujących na Równicę w Beskidach. Wyjazd z Będzina dn. 24 stycznia o godz. 13.20. Powrót dnia następnego o godz. 21.15. Następną wycieczkę urządza Koło dla wprawnych narciarzy na Pilsko. Wyjazd z Będzina dn. 31 stycznia o godz. 15.12, powrót 2 lutego wieczorem. Obie wycieczki poprowadzi p. Ratkowski (tel. 19 i dodatkowy 25). Dn. 27 stycznia odbędzie się walne zgromadzenie członków Koła Będzin S. K. N. Szczegóły podane beda listownie.

Kronika Zawiercia.

× O STRAŻ POŻARNĄ. Do niedawna Zawiercie korzystało z pomocy straży pożarnych fabrycznych. Obecnie wskutek zastoju, redukcji i oszczędności straże fabryczne stopniowo są likwidowane. Miastu grozi, iż na wypadek pożaru może znaleźć się bez potrzebnej i należytej pomocy. Zawdzięczając dobrej woli i zrozumieniu interesu miasta została zawiązana miejska straż pożarna, ale obecnie straż ta jakby nie istniała, gdyż wszyscy strażacy zostali zwolnieni. Potrzebną tą placówkę można jednak i należy powołać do życia nawet w obecnych ciężkich czasach, nie wydając z funduszów miejskich żadnych sum.

Wszak miasto, posiadające straż pożarną, może uzyskać od Dyrekcji ubezpieczeń 15 proc. do 20 proc. zniżki składki ogniowej. Dla Zawiercia wynosi to przeszło 15.000 zł. Sumę tą można byłoby obrócić na utrzymanie straży, z czego byłby podwójny pożytek: miasto miałoby zapewnioną pomoc w razie pożaru, a kilku ludzi miałoby utrzymanie.

Sprawa zależy od dobrej woli właścicieli nieruchomości oraz od zainteresowania, są nią Magistratu. Warto o tem pomyśleć jeszcze raz.

× SZKODLIWE POGŁOSKI. Wśród tutejszej ludności bezrobotnej od pewnego czasu kolportowana jest niedorzeczna a niepokojąca pogłoska o rychłym wybuchu wojny. Komu zależy na rozsiewaniu takich bredni, niewiadomo. Znajdują one jednak posłuch wśród bezkrytycznych. Związki robotnicze i ludzie, mający wpływy wśród bezrobotnych, powinni z całą energją tępić tego rodzaju brednie, które znaczne już obecnie zaniepokojenie powiększają jeszcze, a do których niema najmniejszych podstaw.

× Z SALI SĄDOWEJ. W tutejszym Sądzie powiatowym odbyła się interesująca rozprawa przeciw 31-letniemu Edwardowi Plucie, malarzowi z Marciszowa, który wraz ze swym towarzyszem, Romanem Borówką z Zawiercia, dokonał licznych kradzieży kolejowych. Na rozprawie obaj oskarżeni przyznali się do 9 kradzieży. Czego nie zabierano: mydło, naczynia kuchenne, żywność wszelkiego rodzaju, towary i t. d. Schwytani ostatnio przez policję młodzi złoczyńcy zostali przez Sąd ukarani: Pluta więzieniem 10 miesięcy, a Borówka 4 miesiące. Pluta był już poprzednio karany.

× KOMUNISTYCZNY JUBEL. Z powodu rocznicy komunistycznej usiłowano znów rozwiesić tutaj pod osłoną nocy sztandary socjalistyczne. Jeden z nich z napisem „cześć pamięci Lenina, Liebknechta i Luxemburg" zabrała policja nocy wczorajszej. W kilku miejscach, na płotach, widoczne są podobne napisy, wypisane kredą. Schwytano również niejakiego Michała Jaworskiego, kolportującego odezwy komunistyczne. Jaworski przy zatrzymaniu awanturował się i usiłował znieważyć policjanta.

× WYRODNY SYN. Przed tutejszym Sądem powiatowym toczyła się sprawa przeciw 40-letniemu mieszkańcowi wsi Brudzowice, Antoniemu Kubikowi, który w okrutny sposób znęcał się nad swym staruszkiem ojcem. Stary Kubik zapisał synowi majątek z obowiązkiem utrzymania do śmierci. Wkrótce jednak zmuszony był opuścić mieszkanie syna, który mu dokuczał. Gdy wreszcie pewnego dnia ojciec przybył do wyrodnego syna po swoje ule, ten go zwymyślał, następnie rzucił na wóz, wykręcał ręce i t. d. Sąd skazał Kubika na 6 miesięcy więzienia i zapłacenie kosztów sądowych.

× ŁADNY SYNEK! Niejaki Roman Smoleń został osadzony w areszcie za pobicie swoich rodziców. Doczekali się pociechy z syna!

POKWITOWANIE OFIAR

ZŁOŻONYCH BEZPOŚREDNIO W ADMINISTRACJI „KURJERA ZACHODNIEGO".

Na akcję dożywiania bezrobotnych Chrześcijańskiemu Tow. Dobroczynności w Sosnowcu, zamiast udziału w zabawie P. Kucharscy zł. 15 (piętnaście).

Na fundusz dla bezrobotnych Chrześc. T-wu Dobroczynności w Sosnowcu zł. 2 (dwa) składa bezimienny.

Zniżka cen w restauracjach.

Obiad — 1 zł. 50 gr.

W dniu wczorajszym komisja cennikowa w Sosnowcu ustaliła następujące ceny obiadów i potraw porcjowych: W restauracjach 1 rzędu: obiad urzędowy z 2 dań — 1.50 zł., t. j. zupa lub rosół 45 gr., pieczeń wołowa, sztuka mięsa, siekanina po 1 zł.

Urzędowe porcje obiadowe, jak kotlet cielęcy, schab, kotlet wieprzowy, pieczeń cielęca, rumsztyk, befsztyk, pieczeń wołowa i kotlet siekany po 1.50 zł.

Porcje urzędowe: kotlet cielęcy 2 zł., kotlet wieprzowy 1.80 zł., sznycel 2 zł., rumsztyk 2 zł., befsztyk 2 zł., schab 1.80 zł., pieczeń cielęca 2 zł., herbata 30 gr. kawa biała 50 gr.

W restauracjach pozostałych kategoryj, ceny obiadów urzędowych oraz urzędowych porcyj obiadowych są takie same, jak i w restauracjach I rzędu, t. j. po 1.50 zł., natomiast ceny porcyj urzędowych są następujące: kotlet cielęcy, wieprzowy, sznycel, rumsztyk, befsztyk i pieczeń cielęca po 1.60 zł., schab 1.40 zł., herbata 35 gr., kawa biała 50 gr. Za wyjątkiem cen herbaty i kawy, ceny powyższe obowiązują tylko od godz. 12 do 4 popołudniu.

Ceny wymienione obowiązują od dnia dzisiejszego.

Od dnia 1 lutego r. b. zostaną zmienione także ceny mleka. Mianowicie, mleko przywożone i przynoszone po 40 gr. litr, butelkowe gwarantowane i prosto od krowy 45 gr.

Dla uzupełnienia należy dodać, iż w Częstochowie w restauracjach 1 rzędu obiad z 3 dań kosztuje tylko 1.40 zł., w restauracjach 2 rzędu 1.20 zł., a w jadłodajniach i domach prywatnych 1 zł., przyczem pieczywo jest bezpłatne. Natomiast ceny dań porcjowych są o 20 gr. wyższe, niż u nas.

NAPOLEON PARADOWSKI I OSTOJA KIEDRZYŃSKI

w roli agentów ubezpieczeniowych.

Znani na bruku sosnowieckim i aresztowani przed paru miesiącami przez miejscową policję pod zarzutem fałszowania weksli miejscowych firm dwaj oszuści z pięknie brzmiącemi nazwiskami: **Napoleon Paradowski i Marjan Ostoja-Kiedrzyński** skazani zostali w tych dniach przez Sąd okręgowy w Warszawie.

Przedmiotem sprawy był niezwykle skomplikowany oszukańczy proceder uprawiany w Warszawie przez dwóch godnych siebie kompanów.

Uprawiali oni swój proceder w następujący sposób: Wyszukiwali sobie w miljonowej Warszawie **ludzi starych albo schorzałych i namawiali ich na wysokie ubezpieczenie.**

Do lekarza zaś, badającego zwykle świeżo zgłoszonych klientów, wysyłali zdrowych jak rydz **lekkoatletów albo innych sportowców**, dzięki czemu stawki ubezpieczeń były małe, premje zaś olbrzymie gładko przechodziły. Towarzystwo asekuracyjne zastanawiało tylko, że zdrowi klienci wspomnianej spółki dziwnie wymicrają.

Sprawę oddano policji i ta wreszcie **wykryła powody śmiertelności** tych klientów.

Po zakończeniu dochodzenia sprawa oparła się o sąd, który **skazał Ostoję Kiedrzyńskiego na trzy lata więzienia, zaś jego kolegę Napoleona Paradowskiego na dwa lata więzienia.**

ŻYCIE GOSPODARCZE.

321.540 BEZROBOTNYCH.

Według stanu z dnia 10 stycznia rb. (sprawozdanie z tygodnia od 3 do 10 bm.) ogólna liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła 321.450 osób, z czego zasiłki ustawowe pobierało 101.336 bezrobotnych. W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie wzrosło o 18.592 osoby. Największe bezrobocie panuje w zawodach niewykwalifikowanych — 164.985 osób, następnie wśród robotników budowlanych — 35.248. włókienników 32.862, metalowców — 24.326, pracowników umysłowych — 21.975. W poszczególnych większych ośrodkach bezrobocie w dn. 10 bm. przedstawiało się następująco: wojew. Śląskie — 53.562. Łódź — 41.452, Warszawa — 17.743, Sosnowiec — 17.172, Częstochowa — 12.326, Poznań — 14.153. Kraków — 10.820. Bydgoszcz — 10.482 itd. Liczba częściowo bezrobotnych na dzień 10 bm. wynosiła 120.941 osób, w tem 1 dzień — 4.550 osób. 2 dni — 7.221, 3 dni — 43.438. 4 dni — 30.660. 5 dni — 35.272 osób.

Kronika gospodarcza.

ULGI PODATKOWE. Ministerstwo skarbu odwołało pod koniec roku 1930 pobieranie podatku dochodowego od dodatku mieszkanioweg. wypłacaneg funkcjonarjuszom państwowym. Nieodebrane we właściwym czasie kwoty będą umorzone. Ministerstwo skarbu umorzyło jednocześnie pobieranie podatku za rok 1929 od dodatków mieszkaniowych.

BYT RZEMIOSŁA W POLSCE. 12.000 rzemieślników warszawskich odmówiło zapłacenia taksy rejestracyjnej, tracąc na skutek tego prawo do szkolenia terminatorów, a więc tem samem do korzystania z taniej siły roboczej młodocianych. Niedawno temu zbankrutował bank rzemieśniczy na sumę kilkuset tysięcy złotych. W ubiegłym roku szewcy w Łodzi urządzili demonstrację przeciwko otwarciu składu obuwia Bat'y. Fakty te dają obraz niezmiernie trudnych warunków bytu rzemiosła w Polsce. Chodzi tu o warstwę, liczącą według danych Ministerstwa przemysłu i handlu (z r. 1928) 886.200 oszb, pracujących w 319.400 warsztatach, których wartość produkcji oceniają na 3 miljardy złotych.

GROŹBA LIKWIDACJI WARSZAWSKICH FABRYK MECHANICZNYCH OBUWIA. Kryzys w warszawskich fabrykach obuwia w ostatnich tygodniach silniej się zaostrzył, co przypisać należy w dużej mierze wzmożeniu się walki konkurencyjnej między fabrykami w Warszawie i na prowincji. Wytwórnie prowincjonalne w walce konkurencyjnej mają przewagę większej dyscypliny między robotnikami i tańszej o kilkanaście do kilkadziesięciu procent robocizny. Dlatego też los fabryk warszawskich będzie bardzo smutny jeżeli w ostatniej chwili nie nastąpi jakieś wyrównanie szans. Jeszcze rok temu fabryki stołeczne mogły egzystować dzięki temu, że produkowały wyłącznie prawie droższe, najwykwintniejsze gatunki obuwia, podczas gdy prowincja specjalizowała się naogół w rzeczach tańszych. Ponieważ jednak zbyt na droższe gatunki wobec kryzysu poważnie się zmniejszył, trzeba rynek warszawski zaopatrywać w towar tańszy, stosownie do wymagań i siły nabywczej konsumenta. Obecnie konkurencja odbywa się na płaszczyźnie tego samego prawie towaru i dlatego wymaga zrównania szans fabryk stołecznych z prowincjonalnemi.

Narazie fabryki warszawskie stanęły Część z nich może ruszy jeszcze raz na krótki czas by wykończyć pracę rozpoczętą przed świętami Bożego Narodzenia. Potem i one mają być zamknięte na czas dłuższy, a nawet mówi się coraz częściej i coraz zdecydowaniej o zamiarach likwidacji, albo ewentualnego przeniesienia wytwórni na prowincję, gdzie konjunktury są znacznie lepsze. Podobno niektóre samorządy gotowe są na nader dogodnych warunkach oddać tereny pod budowę fabryk i poczynić inne ułatwienia.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 22.1.

AKCJE: Bank Polski 151.00. Bank Handlowy 106.00. Bank Zachodni 70.00. Tendencja utrzymana.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.91 i trzy czwarte, Nowy Jork 8.916. Londyn 43.31 i pół. Paryż 34.96 i pół. Wiedeń 125.45. Szwajcarja 172.69, Helsingfors 22.46 i pół, Holandja 358.95, Berlin 212.15 Dol. War. pr. 8.92 i jedna czwarta.

5 proc. Poż. Dolarowa zł. 46.00, 5 proc Poż. Konwer. zł. 48.00. 5 proc. Poż. Budowl. zł. 50.00, 4 proc. Poż. Inwest. zł 92.00, 4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 51.00 — 51.25.

Tendencja mocniejsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto cena franz. 17.90 — 18.00 — 18.25 — 18.30.

Reszta notowań bez zmiany.

Usposobienie słabsze.

Kronika Olkuska.

Smierć z zaczadzenia

OFIARY WŁASNEJ NIEOSTROŻNOŚCI

Rano w dniu 21 bm. sąsiadów Kwietniów w Wolbromiu, zaniepokoiła cisza, jaka panowała w ich mieszkaniu. Wyważono drzwi i wchodzących owionęła duszna atmosfera czadu węglowego.

W niewielkim mieszkaniu leżeli bez życia: 21-letni Józef Kwiecień, jego siostra Anna, la 24 i sublokatorka 19-letnia Marta Mol.

Zawezwani niezwłocznie lekarze wolbromscy przystąpili do cucenia ofiar czadu. Po dłuższych zabiegach udało się przywrócić do życia Kwietniównę i Molównę, które odwieziono w ciężkim stanie do szpitala w Olkuszu. Kwietnia uratować się nie udało.

Dochodzenie ustaliło, że mieszkańcy izdebki przed położeniem się spać napalili w piecu, a szyber zamknęli. Wszyscy pracowali w fabryce wolbromskiej.

× POSEŁ LECH W OLKUSZU. Po niedzielnym wiecu poselskim w Wolbromiu, o czem donosiliśmy, poseł Lech odbył w Olkuszu konferencję z mężami zaufania, poruszając m. in. szczegóły znęcania się nad więźniami brzeskimi oficerów polskich. P. poseł zapowiedział przyjazd do Olkusza za miesiąc na wielki wiec senatora Sołtyka i posła Bieleckiego.

× WALNE ZEBRANIE STOW. MŁODZ. POLSKIEJ W OLKUSZU. W dniu 20 bm. odbyło się walne zebranie stowarzyszenia młodz. polskiej w Olkuszu, na którem odczytano sprawozdanie za rok ubiegły. Ze sprawozdania finansowego wynika, że dochód wynosił zł. 2.190.69, a rozchód zł. 1.644.85, pozostałość zł. 545.84 przeznaczono na koszta sztandaru. Do zarządu stowarzyszenia wybrano: pp. Marję Barczykównę (prezes), J. Łydkównę (zastępczyni), Wl. Gocównę (skarbniczka), M. Gałdzińską (sekretarz), Cz. Kościńską (zastępczyni), H. Spytkowską (bibljotekarka), J. Opalską (naczelniczka), M. Ruskównę (zastępczyni) i St. Buczyńską (gospodyni). Na zebraniu przewodniczyła p. H. Noconiówna.

× ZAWODY NARCIARSKIE W OLKUSZU. Staraniem koła sportowego przy gimnazjum męskiem w Olkuszu, odbędą się w tę niedzielę przed południem zawody narciarskie. Start i meta obok parku pod Czarną Górą. Trasa wynosi około 12 klm. Zawody odbędą się o ile dopiszą warunki atmosferyczne.

× KRADZIEŻ W SKLEPIE „JEDNOŚĆ" W SŁAWNIOWIE. W nocy z 19 na 20 bm nieujęci złodzieje dostali się po wyrwaniu krat z okna do sklepu filji „Jedność" w Sławniowie, gdzie skradli tytoń papierosy, herbatę, pastę itp. razem na sumę około 500 zł. Dochodzenie w toku.

× UJĘCIE OSZUSTA. Przed dwoma miesiącami zgłosił się do mieszkańca Sławkowa, Andrzeja Busza pewien osobnik, który podając się za starszego ogrodnika z majątku Rokitno - Szlacheckie, pow. Zawierciańskiego, Kazimierza Klejmana, wyłudził od niego pod pretekstem wyrobienia posady w powyższym majątku, kilkanaście złotych, oraz świadectwa ogrodnicze i książeczkę wojskową. Po pewnym czasie Busz przekonał się, że padł ofiarą oszustwa i zameldował o tem w policji.

Rozpoczęto inwiligację i oto obecnie nadeszła wiadomość z posterunku w Szczekocinach pow. Włoszczowskiego, że ujęto tam osobnika legitymującego się nazwiskiem Busza, podejrzanego o kradzież butów na szkodę Fatygi z folwarku Zagórze, pow. Włoszczowskiego. Rzekomy Busz, a właściwie Klejman po sądzie w Szczekocinach, odesłany zostanie do sądu olkuskiego i postawiony w stan oskarżenia za oszustwo w Sławkowie.

NIEZWYKŁA ODYSSEA SKAZAŃCA.

OMYŁKA MŁODOŚCI.—DROBNE ZAJŚCIE I STRASZNE KONSEKWENCJE.—KATORGA W GUJANIE.—UCIECZKA, PRACE I PRZYGODY ZBIEGA.

Paryż, w styczniu 1931 r. Sanitarjusz szpitala w Orleans wracając w nocy z miasta, potknął się przed bramą o coś, co po bliższych oględzinach okazało się **ludzkiem ciałem.** Potrząsnął człowiekiem i przekonał się, że żyje. Pijanica?

Przywołał agentów i oddał im pod opiekę pijanego. Okazało się jednak w komisarjacie, że pijany nie był pijanym, ale miał **febrę, którą przywlókł z dalekiego świata.** Kto zacz? Rejestry wykazały wielkie podobieństwo zatrzymanego do skazanego przed 10 laty na ciężkie roboty w Gujanie Jana Celerier, zbiegłego po 3 latach.

Człowiek widział jasno, że jest zgubiony, spojrzał na skrawek nieba, widny przez okienko, w jednym momencie przeszedł pewnie **całą mękę banicji i ucieczki,** a gdy zgasła w nim ostatnia iskra nadziei, że swem porządnem życiem przekona prześladowców o swej niewinności, rozpoczął przed komisarzem swą długą spowiedź.

Jakiś młodzieńczy wybryk, który skończył się fatalnie, zawiódł go za mury domu poprawczego, w którym pozostać miał aż do pełnoletniości. A miał lat 16 i **kochał nadewszystko wolność.** Pewnej nocy zbiegł i przepadł bez wieści. W jakiemś miasteczku zaczął pracować u kowala, a gdy wybuchła wojna poszedł walczyć za ojczyznę i starał się zmazać plamę, ciążącą na jego młodości.

Po wojnie osiadł jako samodzielny kowal w pobliżu hiszpańskiej granicy. Granica zawsze kusi przemytników. Jan Celerier **kupował przemycany tytoń** od dwóch Hiszpanów i odsprzedawał go z zyskiem znajomym. Pewnej nocy Celerier posłyszał pod swemi oknami kroki. Wybiegł przed dom i spostrzegł swych znajomych Hiszpanów, skradających się ku pobliskiemu składowi tytoniowemu. Poszedł za nimi i ukrył się za krzakiem. Od kogo otrzymał kulę w pierś — o tem nie dowie się zapewne nigdy. Hiszpanje zbiegli, a Jan Celerier mimo braku oczywistych dowodów, **skazany został na 10 lat ciężkich robót w Gujanie.** Czuł się jednak niewinnym i był pewien, że potrafi odszukać Hiszpanów, włóczących się z kontrabandą po okolicy. Przebił więc kawałkiem żelaza, wyrwanym z łóżka, ścianę i zbiegł. Zaczaił się na swych Hiszpanów. Dostanie ich. Jutro już odda ich w ręce żandarmów i zmusi do przyznania się. Zostanie zrehabilitowany. W przeddzień sam **zostaje wydany w ręce żandarmów przez krewną, u której się ukrył. Daremny trud.** W towarzystwie setek innych Jan Celerier, odtąd człowiek bez nazwiska, nie człowiek nawet, lecz numer, pojechał do Gujany po febrę i na mękę.

Wciąż jednak zapewniał o swej niewinności i chciał ją udowodnić... A że nie chciano mu na to zezwolić, postanowił uciec. Tygodniami całemi klecił z jakimś Serbem **tratwę z trzciny,** na której pewnego dnia odpłynęli szczęśliwie ku Gujanie holenderskiej. Po 4 dniach **wpadli w zasadzkę Indjan,** którzy za pieniężną nagrodą oddali ich z powrotem w ręce władz francuskich.

Ale Celerier nie zrezygnował z ucieczki, choć umieszczony został w pilnie strzeżonym obozie dla niepoprawnych. I wreszcie po 3 latach pobytu na wygnaniu, w towarzystwie jednego Francuza i dwóch Chińczyków uciekł z obozu.

Co przeszedł? Opowiadał to szczegółowo i ze łzami w oczach sędziemu śledczemu, licząc na litość prawa. **Prawie tysiąc kilometrów przemierzył w ucieczce.** Towarzysze jego pozostali w tyle. Towarzysz — Francuz, nie mogąc maszerować na poranionych nogach oddał się sam w ręce Indjan, Chińczycy ukryli się gdzieś w puszczy i więcej z niej nie wyszli, tylko samotny Celerier wlókł się wytrwale. Przeszedł Gujanę francuską, holenderską, a w angielskiej wytapiał z jakimś murzynem kauczuk, dopóki nie dowiedział się o bliskości granicy Wenezueli, do której się przekradł. Kilka tygodni popracował na fermie u rodaka, dotarł do wybrzeża, a dostawszy się niespostrzeżenie na odpływający parowiec, dojechał do Nowego Orleanu w Stanach Zjednoczonych.

W swem białem **zgrzebnem ubraniu skazańca,** z którego wiatry i deszcze spłókały numer, obdarty i zgłodniały dostał się na fermę jakiegoś Indjanina, i doił przez kilka miesięcy krowy za 30 dolarów na miesiąc. Ale dowiedział się od jakiegoś rodaka, że większe zyski przynosi traperstwo. **Kupił więc dubeltówkę i poszedł w puszczę nad Missisipi.** Raz na miesiąc zachodził do miasta, by dobrze spieniężyć futerko ubitej zwierzyny, szczególnie piżmaków. Składał grosz do grosza, by wrócić do ojczyzny i wykazać swą niewinność. Pewnego dnia, wróciwszy z miasta, zastał swój **domek leśny ograbiony i spalony.** Wszystkie nadzieje, tak już bliskie, prysły. Z ciężkiem sercem, na gapę, ruszył ku Saint Louis, gdzie układano nową linję kolejową. Był kowalem i znał się na robocie. Wiecznie w polu, wiecznie w obozie, choć był już nadzorcą, zapragnął odetchnąć cywilizacją i ruszył dalej.

Dotarł do Detroit i zaciągnął się do Forda. Zarabiał doskonale. Ale nadszedł ostatni kryzys. Ford zwolnił tysiące robotników. Ostra zima waliła setki ludzi z nóg. Celerier postanowił dotrzeć ponownie do Nowego Orleanu, pełnego swoich, Francuzów, gdzie niema zimy, gdzie przez cały rok pali gorące słońce. Wsiadł na rower, by w ten sposób odbyć **daleką drogę dwóch tysięcy kilometrów,** i zarobić wreszcie na powrót do Francji po uczciwej kilkuletniej pracy.

Niemal u mety, miało go jednak dosięgnąć przeznaczenie. Na moście ponad Missisipi, tuż przed Nowym Orleanem, zatrzymany został przez funkcjonarjuszy departamentu imigracji, przed którymi nie mógł się wykazać paszportem, gdyż nigdy go nie posiadał. W kilka dni później najbliższym statkiem, odpływającym do Francji, został deportowany. W pierwszej chwili uradował się, że wraca do Ojczyzny. Dotarł do Orleanu. Ale przywlókł z sobą z dalekiej Gujany **febrę.** Śmiertelnie chory udał się do szpitala, lecz **upadł bezsilny u jego bram. Wzięto go za pijaka.**

Tak skończyła się pierwsza część epopei skazańca. A teraz zacznie się druga **na forum sądowem.** Czy Jan Celerier zdoła przekonać sędziów o swej niewinności? Czy zdoła udowodnić, że przez te siedem lat tułaczki po ucieczce z katorgi żył i pracował uczciwie. Narazie oczekuje — w więzieniu w Orleans, albo łaski Prezydenta Republiki, albo litości prawa.

L. K-ski.

BIURALISTKA LONDYŃSKA

egzotyczną królową.

Do Sidney w Australji przybyła władczyni wyspy Badu. Prasa w Australji przynosi długie artykuły o bajecznej karjerze królowej Eveliny. W roku 1898 wyszła 28 lat licząca biuralistka w Londynie Evelina Maud Croker za londyńskiego adwokata Pitta Zahella. Po dwóch latach szczęśliwego małżeństwa umarł mąż, pozostawiając żonę bez środków do życia. Młoda wdowa została stewardessą na luksusowym parowcu „Orama", utrzymującym komunikację pasażerską między Anglją a Australją. W swej powrotnej drodze przebył parowiec Orama niebezpieczne jeziora koralowe i odniósł ciężkie uszkodzenia około wyspy Badu tak, że musiał tam dłużej się zatrzymać, by przeprowadzić konieczne reparacje.

Badu jest wyspą, którą rzadko nawiedzają okręty. Mieszkańcy tej wyspy należący do jednego z licznych plemion malajskich, **cieszyli się smutną sławą ludożerców.** Pani Evelina postanowiła odbyć wycieczkę po wyspie, chociaż ostrzegano ją przed niebezpieczeństwami. Podczas tej wycieczki zabłądziła, a zanim odnalazła drogę, okręt odpłynął, zapominawszy zupełnie o swej stewardesie. Pani Evelina znalazła się w rozpaczliwem położeniu, a nie mając żadnej innej drogi wyjścia, musiała odszukać tubylców. Po dłuższem błądzeniu odkryła w gęstych lasach ich osadę. Ku swemu przerażeniu ujrzała że przed każdą chatą tkwiły pale, na których widniały czaszki ludzkie. Weszła do pierwszej lepszej chaty, gdzie **zastała nagiego dzikusa.** Gestami dała mu do zrozumienia, że jest głodna, a dzikus dobrodusznie postawił przed nią dzban jakiegoś napoju, oraz owoce.

Pani Evelina w krótkim czasie nawiązała kontakt z dzikusami i nauczyła się ich mowy. Była wtedy **bardzo chuda,** a ta okoliczność **uchroniła ją przed pożarciem przez dzikusów.** Pani Evelina przekonała się, że gościnne plemię nie jest wcale pozbawione inteligencji, albowiem buduje sobie obszerne, bardzo czyste chaty, których dachy zaopatrzone są nawet w rzeźby artystyczne. W owym czasie mieszkańcy wyspy przedsiębrali liczne wyprawy do sąsiednich wysp, skąd wracali z jeńcami. **Jeńców zarzynano i pożerano, a czaszki nasadzano na pale przed chatami.**

Pani Evelina zaopiekowała się dziećmi i kobietami i zawarła przyjaźń z mieszkańcami wyspy. Jej powaga wzrosła, gdy żonie naczelnika plemienia oddała usługi przy porodzie. Postanowiła też zostać na tej wyspie, chociaż okręt po kilku tygodniach zatrzymał się znowu koło wyspy Badu, by zabrać swoją stewardessę. Pani Evelina poprosiła tylko o kilka **świń i kur, oraz narzędzia, książki i nafte.** W roku 1910 zmarł nagle naczelnik wyspy, a wyspiarze postanowili wybrać **białą kobietę swą królową.** Pani Evelina przyjęła ten wybór pod warunkiem, że mieszkańcy wyrzekną się ludożerstwa. Teraz wyspa jest wspaniale zagospodarowana i cieszy się wielkim dobrobytem, a **biała królowa jest ubóstwiana przez swych poddanych.**

ZAUFANIE.

— Czy mogę z panną Melą pójść na spacer do lasu? — pyta młodzieniec matkę swej przyjaciółki.

— Żałuję bardzo, ale nie mogę na to zezwolić.

— Dlaczego? Czy pani mnie nie dowierza?

— Ufam panu zupełnie.

— Czy pani nie dowierza swej własnej córce.

— Ufam jej również w zupełności. Ale wam obu razem nie dowierzam.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

CZATY.

POWIEŚĆ.

11)

— Legenda mówi, że dwieście lat. W każdym razie mój dziadek nie znał ludzi, którzyby pamiętali, kiedy się to stało...

Urwał nagle i zapadło kłopotliwe milczenie.

Dwór w Sielsku, jak wszystkie stare dwory, miał swoje duchy i swoją legendę. W jego lewem skrzydle, zasłoniętem splątaną gęstwiną drzew i krzewów, mieściły się trzy pokoje, które, jak głosiła tradycja, nie były otwierane od dwóch wieków. Rozegrała się w nich rodzinna tragedja jednego z Sielskich, po której zostały zamknięte i zamurowane niczem grobowiec. Podług jednej wersji zazdrosny mąż zabił żonę, przyłapaną na zdradzie z sąsiadem, podług drugiej ją zabił nieszczęśliwie zakochany rywal, któremu odmówiła ręki, a jego zabił mąż. Zamurowane pokoje miały być apartamentami niewiernej żony i sceną krwawego porachunku. Od tego czasu zagnieździły się we dworze duchy. Służba opowiadała sobie o jękach, dochodzących z zamkniętego skrzydła, o brzęku łańcuchów, o białych postaciach, przechadzających się letniemi nocami po parku. Bywały okresy, iż te zjawiska wzmagały się do niepokojących rozmiarów i denerwowały pokojówki i kucharki, które wypowiadały służbę, jedna po drugiej. Szczególnie od roku sytuacja pogorszyła się w niesamowity sposób. Nie było tygodnia, żeby ktoś czegoś nie usłyszał, lub nie zobaczył. Sielski gniewał się, wymyślał łatwowiernym, ale niewiele to pomagało. On sam był absolutnie niewrażliwy na tego rodzaju rzeczy i nie wierzył w nic. Kiedyś, jako mały chłopiec założył się z kolegami, że prześpi całą noc na grobie, na cmentarzu i wygrał zakład. Prawda, że i jemu zdarzyło się parę niewytłumaczonych zjawisk, lecz ich nie uznał. Utrzymywał, że stary dwór musi mieć dużo tajemniczych zakamarków, okupowanych przez kuny, nietoperze itp. twory i że one to dają powód do bajek o strachach. Naogół jednak nie lubił poruszać tego tematu, ze względu na motywy rodowej legendy sięgające dziedzicznemi zarzębieniami w teraźniejszość. Sielscy słynęli szeroko ze swej tradycyjnej zazdrości, która objawiała się w przedstawicielach ich rodu w mniejszym lub większym stopniu, ale zawsze. W Marjanie objawiła się ona w rozmiarach niemal obłąkańczych. Trudno było orzec, czy uczucie, jakie żywił dla żony, miało co wspólnego z miłością, czy też było samą tylko zazdrością. W każdym razie rzadko się zdarzało, żeby się odniósł do niej naprawdę czule, a i ta czułość miała charakter konwencjonalny.

Był w ciągłej trwodze, że mu ją ktoś zabierze, podejrzewał ja, że knuje coś przeciwko jego „honorowi", w każdym mężczyźnie który na nią spojrzał lub przemówił do niej słowo, widział rywala i wyrzucał nieszczęśliwej kobiecie, że przyprawia go o cierpienia i pozbawia spokoju. Zczasem zaczął mieć o to do niej zadawnioną urazę, wybuchającą przebłyskami prawdziwej nienawiści. Jeżeli ją kiedy naprawdę szczerze kochał, to miłość ta utonęła w naporze niskich, nielitościwych uczuć. Fakt zjawienia się na horyzoncie sąsiedztwa dawnego, nieszkodliwego wówczas rywala podziałał zapalnie na jego wyobraźnię i sprawił, że myśli jego jęły się zwracać coraz częściej ku krwawej, rodowej legendzie. Podobieństwo sytuacji uderzało mu na mózg oparami obłędnej pasji. Sąsiad? Młody sąsiad? Może potomek *tego* intruza. Legenda nie wymieniała nazwiska „łotra", określając go tylko jako „sąsiada przez miedzę, pana licznych włości, syna wojewody, urodzonego z księżniczki Zbaraskiej".

— Co pan się tak nasrożył, panie Marjanie? — zapytała ze śmiechem pani Anna. — Wygląda pan tak, jakby pan chciał kogo zamordować. Brr! Aż mnie ciarki przechodzą — zakończyła z udanym dreszczem.

— Jabym nie wytrzymała, żeby nie zajrzeć do tych pokoi — powróciła do tematu Lulu. — Przecież tam mogą bbyć nadzwyczajne rzeczy. Jakieś starożytności, zbroje, a może nawet szkielety. Ta legenda jest nadzw[illegible]na. Przypomina mi się ballada Mickiewi[illegible] „Czaty". Pan to zna? — zwróciła się do Jerz[illegible]. Umiałam kiedyś napamieć, ale zapomniałam. Tylko niektóre fragmenty.

C. d. n.

Dyrekcja Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego,

na zasadzie §. 82 Ustawy, niniejszem zawiadamia, że niżej wymienione nieruchomości, obciążone pożyczkami Towarzystwa, za zaległe raty, będą sprzedane przez licytację, których dopełnią niżej wymienieni notarjusze przy Sądach Grodzkich: w Sosnowcu i Będzinie, oraz przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu. Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne dołączone zostały do odpowiednich ksiąg hipotecznych i mogą być przejrzane tak w Wydziałach Hipotecznych, jak i w biurze Dyrekcji T-wa. Wadjum licytacyjne winnno być złożone w gotowiźnie, lub w listach zastawnych Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, według nominalnej wartości. Gdyby licytacja nie doszła do skutku, z braku licytantów, druga i ostateczna sprzedaż rozpocznie się od sumy zmniejszonej, w terminie oznaczonym przez Dyrekcję T-wa i ogłoszonym dwukrotnie w gazetach, bez powtórnego wręczenia osobnych zawiadomień. 732

Nr. rep. hipoteczn.	W mieście i przy ulicy	Suma zaległości w ratach		Suma nieumorzonej pożyczki.		Licytacja rozpocznie się od sumy.	Wadjum (kaucja)		Notarjusz, który dopełni licytacji	Licytacja odbędzie się o godz. 10 zrana, dnia:
		Złote	gr.	Złote	gr.	Złote	Złote	gr.		
	w Sosnowcu:									
944	Kowalskiej	4.846	04	35.347	12	54.600	5.460	—	Raykowski Jan	4 maja 1931 r.
1318	Pańskiej	769	15	4.129	77	6.825	682	50	„ „	4 „ „
181	Szenowskiej	230	31	1.361	46	2.250	225	—	Dreszer Jan	5 „ „
231	1 Maja	3.474	36	35.796	—	54.000	5.400	—	„ „	5 „ „
	w Będzinie:									
300	Miejskiej	324	88	2.042	20	3.375	337	50	Szretter Teodor	6 „ „
	w Zawierciu:									
4040	Wesołej	1.851	68	13.702	75	21.000	2.100	—	Szczepkowski Antoni w Sosnowcu	7 „ „

Długość granic
niektórych państw europejskich.

Długość granic poszczególnych państw jest uzależniona nietylko od wielkości lecz także i od kształtu ich terytorjów. Tak naprzykład bardzo znamiennem pod tym względem jest porównanie obszaru i długości granic dwu naszych od południa sąsiadek: Rumunji i Czechosłowacji. Rumunja zajmuje 294 tys km. kwadratowych obszaru. t. j. dwa razy więcej, niż Czechosłowacja (140 tys. km. kw.); natomiast długość granic Rumunji wynosi 2627 km., a Czechosłowacji — 3385 km. Ta dysproporcja pomiędzy długością granic, a wielkością terytorjów tych dwu państw powstała dzięki temu, że terytorjum Czechosłowacji jest wąskie i wydłużone, a terytorjum Rumunji — dość zbliżone formą do okręgu.

Dzięki wydłużonemu kształtowi „buta apenińskiego“, zajmująca pod względem wielkości terytorjalnej ósme miejsce wśród państw europejskich Italja ma — po Rosji — najdłuższe w Europie granice (9851 km., w tem 7979 km. granic morskich). Poczem idą Niemcy (7677 km., w tem 1733 km. granic morskich); Wielka Brytanja, posiadająca maleńką granicę lądową z dominjum Irlandzkiem (skrawek północny wyspy Irlandji należy bezpośrednio do Anglji), oraz 5874 km. granic morskich. Długość granic Francji (5624 km.) i Polski (5534 km.) jest prawie jednakowa, pomimo znacznej różnicy w wielkości obszaru na korzyść naszej sojuszniczki zachodniej, lecz we Francji na granice morskie przypada 2850 km., a więc niemal połowa granic, a u nas — zaledwie 140 km czyli 2,6 proc. granic państwa wogóle.

Norwegja posiada granice długości 5405 km. (w tem morskich 3175 km.), Grecja 5047 km. (w tem morskich 3967), Szwecja 4880 km. (morskich 2687 km.), Hiszpanja 4808 km. — tem 3144 km. morskich; Finlandja — 4685 km., w tem 1646 km. morskich.

Z państw, posiadających bardzo niewielkie granice morskie wymienić należy Belgję (65 km. granic morskich i 1379 km. lądowych), Bulgarję (267 km. granic morskich i 1765 lądowych), oraz Polskę i Rumunję (426 km. granic morskich, a 2201 km. lądowych).

Zupełnie granic morskich nie posiadają: Czechosłowacja, Węgry (2019 km. lądowych), Austrja (1861 km.) i Szwajcarja (1886 km.) — oraz kilka państewek — liliputów w rodzaju San Marino, lub Liechtenstein.

Polska ma najdłuższą granicę z Niemcami (1912 km.). bardzo długą z Rosją (1407 km.), oraz z Czechosłowacją (920 km.); granica polsko - litewska ma 521 km. długości; z Rumunją — 388 km.; z obszarem W. M. Gdańska — 139 km. i z Łotwą — 103 km. Morskie wybrzeże Polski, stanowiące zaledwie 2,6 proc. jej ogółu granic, jest dla istnienia naszego państwa niezbędnem i specjalnie dla Rzeczypospolitej wobec tego cennem.

Cennik ogłoszeń:
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego“ niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni“ zaskarżalne są w Sosnowcu

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI